

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 1

ROK XIII

1960

Ks. Władysław Smereka, Kraków

GODZINA BIBLIJNA I JEJ ZNACZENIE

Pismo święte i jego wartość

W literaturze świata zajmuje Pismo św. nie tylko poczesne, ale i wyjątkowe miejsce. Składa się na to jego dziwny, pełen kontrastów charakter. Doskonale w prostocie, jest zarazem niedościgłe w formie literackiej. Jasne i proste w treści, jest zarazem swą głębią nieogarnione dla ducha ludzkiego. Dostojne patyną wieków, jest wiecznie żywe i aktualne. Wyjątkowość i zagadkowość tej księgi leży w tym, że twórcą i autorem jej jest sam Bóg. Albowiem Pismo święte — to najwznioślejszy pomnik objawionego Słowa Bożego. To krynica najdoskonalszej prawdy i płynących z niej wniosków, dotyczących spraw Boskich i ludzkich. Jest ono niewysychającym nigdy źródłem wszechstronnych natchnień dla filozofów, ludzi nauki i sztuki, jest prawdą Bożą przed człowiekiem otwartą. Pismo święte, to najbardziej podziwu godna księga literatury świata.

Ażeby lepiej zrozumieć wyjątkową pozycję, jaką zajmuje Pismo św. w literaturze świata, wystarczy zwrócić na jedno uwagę. Wszystkie, a nawet największe arcydzieła ludzkie mają to do siebie, że brak im wszechstronności i autorytetu. Każde daje nam jakieś cząstkowe przeżycie artystyczne, jakiś mały ułamek myśli i zagadnienia ludzkiego — każde jest przemijające i szybko się deaktualizuje. Jedno Pismo św. ma te trzy niedościgłe cechy: wszechstronność, autorytet i nieprzemijalność.

Jest ono wreszcie źródłem reguł etycznych i moralnych wskazań współzycia ludzi z ludźmi¹⁾.

W Piśmie św. zawarte są słowa, w których cierpiący znajdzie ukojenie, wątpiący pocieszenie, szczęśliwy siłę wytrwania, a grzesznik drogę poprawy.

Nic więc dziwnego, że księga ta przetłumaczona na wszystkie prawie języki świata, stała się podręcznikiem religijno-moralnego wychowania, nie tylko chrześcijańskiej Europy, ale i innych części świata. W swoim szerokim zasięgu Biblia wywarła także poprzez Koran wpływ w świecie muzułmańskim, a jak pisze Baumgertner²⁾ światło jej dotarło prawdopodobnie do odległych ziem hinduskich.

Biblia nie jest czystym dziełem ludzkim, jak pisma Wedy czy Koranu, lecz jest pomnikiem, którego konstrukcja twardsza w swej formie i treści od spiżu, powstała z natchnień Ducha Bożego, który po wieczne czasy aż do skończenia świata stał się stróżem tkwiącej w niej wartości. Mimo swojego Boskiego charakteru, nie dającego się zestawić z dziełami rąk czy umysłów ludzkich — Słowo Boże zawarte w Piśmie św. znalazło także swoje miejsce w literaturze świata.

Tak bowiem, jak Syn Boży przybrał naturę ludzką, stając się człowiekiem, tak słowo Boże wypowiedziane poprzez wieki do człowieka, przybrało formę ludzkiego narzędzia. bezpośredniego porozumienia, to jest mowy i jej utrwalenia, to jest pisma. Pięknie to ujął T. Merton, mówiąc: „Chrystus wcielony w Słowo jest Księgą życia, w której odczytujemy Boga“³⁾. Zaś kardynał Faulhaber słusznie nazwał Biblię królową literatury powszechnej⁴⁾.

¹⁾ C. Charlier: *La lecture Chrétienne de la Bible*, Maredsous 1950 s. 2 i nn. Ks. Grzybek St.: *Znaczenie i roli Pisma św. w życiu i w pracy kapłańskiej* Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne 32 (1958) Nr 12 s. 489 i n. 1950 s. 20 i nn.; Ks. Klawek Aleksy: *Skarbnica Myśli wielkich* (Królowa Apostołów 1953 s. 1—3; Ks. J. Rostworowski: T. J. *O znaczeniu Pisma świętego* (RBL, III 1950 s. 98 i in.).

²⁾ *Geschichte der Weltliteratur* F. T., Freiburg i Br. 1914 s. 3 inn.

³⁾ *Theughts in Solitudine*.

⁴⁾ *Der homiletische Kurs* in München 1927 s. 15.

II

Ojcowie Kościoła i orzeczenia Stolicy Apostolskiej

Już starożytni pisarze Kościoła i papieże od najdawniejszych czasów zachęcali wiernych do czytania Pisma św. jako listu otwartego Wszemocnego Stwórcy do swojego stworzenia. Św. Grzegorz stawia pełne sugestii pytanie: „Jeśliby król do ciebie napisał — czybyś nie spieszył pisma jego czytać? ⁵⁾ Odpowiedź niewątpliwie pozytywna. Św. Chryzostom przyrównuje Pismo św. do apteki zbawienia; daje ono bowiem duszy życie i pokarm, pozwala na oglądanie już w tym życiu przeblysku światłości Bożej... Ten pokarm duszy, to jej ozdoba i bezpieczeństwo, tak jak niesłuchanie Słowa Bożego jest dla niej głodem i zgubą. Po nabożeństwie — pisze tenże Ojciec Kościoła — zastawiamy w domu stoły: jeden z pożywieniem dla ciała a drugi z potrawami z Pisma św., jeden dla owoców ziemi, a drugi dla owoców Ducha Św. Modlitwa i nauka w kościele nie wystarczają, musi im towarzyszyć modlitwa i duchowe pożywienie w domu, bo dom chrześcijanina jest małym kościołem ⁶⁾.

Nie inaczej ujmują charakter i wagę Pisma św. św. Hieronim i św. Augustyn. Pierwszy z nich pisze: „Sądzę, że jeżeli jest coś, co człowieka mądrym czyni w tym życiu i wśród utrapień i zawieruch tego świata daje podstawę spokoju i równowagi — to przede wszystkim znajomość i rozmyślanie ksiąg świętych“. (Wstęp do objaśnienia listu św. Pawła do Efezów). Drugi powiada, że Ewangelia to głos Pana samego, którym z wysokości niebios rozmawia z nami na tej ziemi. (Sermo 15, I L 16, 43, 3).

Prócz Ojców Kościoła i papieże zabierali często głos w sprawie czytania Pisma świętego:

Papież Leon XIII w Encyklice: „Providentissimus Deus“ mówi: „Pobudza Nas mianowicie i prawie zmusza troska naszego apostolskiego urzędu, aby to przesławne źródło

⁵⁾ *Ep. IV ad Theod.* (Migne, 77, 706).

⁶⁾ *In Gen. hom.* 21, 2; 60, 3 P. G. 53, 177; 54, 523.

katolickiego objawienia otworzyć pewniej i obficie dla pożytku Pańskiej owczarni⁷⁾.

Św. Pius X do kardynała Kassetty protektora biblijnego Stowarzyszenia św. Hieronima tak pisał: „Od chwili kiedyśmy postanowili sobie odnowić wszystko w Chrystusie, nie mogliśmy niczego innego więcej pragnąć, jak wprowadzić wśród wiernych zwyczaj, nie powiem częstego, ale codziennego czytania św. Ewangelii, bo właśnie ta lektura wskazuje nam jasną drogę, po której można i należy dojść do upragnionego odnowienia... Ewangelia jest księgą wszystkich i dla wszystkich; żyłem wśród ludu, znam jego smak, jego potrzeby“⁸⁾.

Ojciec św. Benedykt XV pisał⁹⁾: „Nigdy nie przestaniemy napominać wszystkich wiernych, aby przez codzienne gorliwe czytanie starali się jakby do krwi swojej wprowadzić Ewangelię Pana Naszego, jak również i Dzieje Apostolskie... tak, żeby już nie było żadnej rodziny chrześcijańskiej, która by ich nie miała i żeby codzienne ich czytanie i rozważanie stało się zwyczajem powszechnym“.

Papież Pius XI z okazji pierwszego tygodnia biblijnego w Rzymie, gorąco zachęcał kapłanów do czytania ksiąg świętych i szerzenia tej lektury wśród wiernych¹⁰⁾.

Pius XII w Encyklice *Divino afflante Spiritus*¹¹⁾ pisze: „Kapłani zatem, którym jest powierzona troska o wieczne zbawienie wiernych, wniknąwszy wpierw sami przez staranne studium w owe święte stronicy i przyswoiwszy sobie na modlitwie i rozmyślaniu ich treść, niech gorliwie wydobywają nadprzyrodzone bogactwa słowa Bożego i niech je podają w kazaniach, homiliach i naukach duchownych... niech pracują, by z dniem każdym coraz to głębiej wnikać w tajemnicę tych świętych stronic, niech nauczają i głoszą kazania, by również innym otworzyć skarby słowa Bożego“.

7) *E. Biblicum Romae* 1954 s. 82.

8) Peters N. *Unsere Bibel*, Paderborn 1935 s. 17.

9) Encykl. *Spiritus Paraclitus* E. B. s. 477.

10) *Verbum Domini* 1930 vol. 10 s. 359.

11) Tłum. Ks. Semkowskiego TJ, (Tipogr. Poliglotta Waticana 1943) s. 35 i n.

Z powyższych uwag wynika, że czytanie Biblii przez wiernych — zaznajamianie się indywidualne z jej treścią w życiu codziennym pozostawia wiele do życzenia. Jest to odcinek przez wiernych bardzo zaniedbany, wymagający gwałtownej i stale postępującej pracy kapłanów oraz współpracy wiernych. Rezultatem tej pracy byłby fakt, iż nie ma domu chrześcijańskiego, w którym by nie było Nowego Testamentu, nie ma rodziny chrześcijańskiej, w której by nie czytano przynajmniej Ewangelii św.

Lektura biblijna winna być nadto ujęta w formę obowiązku, spełnianego wobec duszy wedle z góry określonego planu, tak jak się wypełnia obowiązki codziennego życia. Czytanie Pisma św. nie może być zatem dorywcze i nie może być przypadkowym zapełnianiem luk między innymi zajęciami ludzkimi, lecz winno się stać jednym z obowiązków zasadniczych — odpowiednio uplanowanych w orbicie zajęć codziennych — tak, jak modlitwa wymagająca pełnego skupienia, powagi i kontemplacji.

I kto wie, czy ta obojętność wobec Pisma św. nie idzie w parze z tym, że i modlitwa nasza nie zajmuje w życiu chrześcijanina naczelnego miejsca — że jest czymś dorywczym, formą często zewnętrzną, tradycyjnym zwyczajem, bez uświadomienia sobie jej wewnętrznej potrzeby. Sądzmy, że tylko ten, kto umie się modlić i zna cenę modlitwy — zdolny będzie do ocenienia wartości Pisma św. i jej systematycznego czytania, boć to są rzeczy pokrewne i jakby uzupełniające się. Wszak w modlitwie my mówimy do Pana — a w Piśmie św. Pan mówi do nas.

III

Trudności współczesnego człowieka

Przede wszystkim jeśli dziś tyle się mówi o popularyzacji Pisma św. wśród wiernych, to nie ma się zamiaru wprowadzać jakiegoś novum, ale po prostu wskrzesić tradycję pierwszych wieków. Pismo św. było wówczas niejako chlebem powszed-

nim, a dzieła OO. Kościoła formalną jego parafrazą. Łączność z Pismem św. zrywała się stopniowo z oddalaniem się człowieka od Boga. W procesie ewolucyjnym od teokratyzmu do materializmu zainteresowanie się Pismem św. zanikało stopniowo, aż zanikło w dzisiejszych czasach niemal zupełnie.

Przyczyny tego są zupełnie naturalne:

1. Pismo św. dla człowieka współczesnego to świat abstrakcji i irracjonalizmu. Człowiek XX wieku — wieku atomów i sztucznych satelitów, szuka przemian i nowości przede wszystkim w dostępnym jego zmysłom świecie, bogatym w coraz to nowe wynalazki, skracające przestrzeń i mechanizujące jego pracę. Ten olbrzymi świat materii i techniki przysłonił współczesnemu człowiekowi świat ducha, świat transcendentny. Wraz z postępem techniki zanika rozwój czytelnictwa humanistycznego. Humanizm dzieli losy z wymierającym żubrem, a nauki techniczne, jak matematyka, fizyka, a nade wszystko chemia wypierają w szkołach nauki humanistyczne. Słowem następuje w świecie ogólne przedstawienie zainteresowań z świata humanistycznego transcendentalnego — na świat materialistyczno-techniczny.

Jeżeli więc współczesny człowiek nie odnosi się z pełnym podziwem i szacunkiem do bliskich mu bogactw, dzieł i twórców duchowych, to tym bardziej staje obojętny wobec abstrakcyjnego dla niego skarbu, otrzymanego od Boga za pośrednictwem ksiąg świętych, które uczą, że droga do Niego prowadzi nie przez materię i ziemską potęgę, lecz przez ducha ludzkiego, uświęconego łaską Bożą.

2. Irracjonalizm Pisma św. w pojęciu współczesnego człowieka tkwi w supremacji Pisma św. nad rozumem ludzkim. Tego współczesny człowiek ścierpieć nie może.

Pismo św. to pozornie księga, sprzeciwiająca się rozumowi ludzkiemu. Wedle poglądów materialistycznych rozum ludzki powinien wystarczyć sam człowiekowi; prawem i obowiązkiem inteligentnego człowieka jest o wszystkim mieć swe zdanie. Ewangelie natomiast uczą intelektualnej pokory, uznania, że są prawdy i zjawiska, dla rozumu ludzkiego niedostępne.

3. Ale dla współczesnego człowieka Pismo św. to nie tylko kamień obrazy dla godności rozumu ludzkiego. Według niego, Pismo św. atakuje również wolę ludzką i jej przyrodzoną godność. Człowiek współczesny nie cierpi, by mu coś narzucano. A Pismo św. narzuca mu się z nieodpartym autorytetem, jako księgi natchnione. A czymże dla współczesnego człowieka jest natchnienie? Czyż nie jest ono skrupowaniem ducha ludzkiego, czyż nie jest zmuszaniem go do uznania autorytetu Boga?

Ileż to twardych, niepojętych dla współczesnego człowieka słów płynie z kart Ewangelii. Człowiek pragnie szczęścia w postaci jądła i pełnego trzosa — pragnie zdobycia wysokich pozycji społecznych — pragnie zdobycia powszechnej czci, hołdów i danin.

Tymczasem czytamy w Ewangelii, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do królestwa niebieskiego¹²⁾, że mamy nastawić lewy policzek, gdy nas uderzą w prawy¹³⁾, i że będą nas prześladować po rynkach i bożnicach, a każdy zabijający nas będzie mniemał, iż składa miłą posługę Najwyższemu¹⁴⁾. Więc prześladowujących nas nieprzyjaciół naszych, my mamy miłować?¹⁵⁾. Nie! I znowu między Ewangelią a wolą człowieka powstaje przepaść.

4. Nieporozumienie między człowiekiem współczesnym a Pismem św. płynie jeszcze stąd, że człowiek współczesny stawia lekturę Pisma św. w jednym rzędzie z lekturą innych książek. Innymi słowy żąda od Pisma św. przeżyć artystycznych, estetycznych, sensacyjnych.

A tu tymczasem np. Ewangelie i niektóre Listy Apostolskie, to książki, najslabiej ze wszystkich wzruszające estetycznie. Autorzy ich zmarnowali szereg fantastycznych tematów, opowiadając o nich krótko, z prostotą. „Tam Go ukrzyżowali, a z Nim, dwóch innych“ pisze Jan święty¹⁶⁾. Gdzie tu jest

¹²⁾ Mt 19, 24.

¹³⁾ Mt 5, 39.

¹⁴⁾ Mk 13, 9 i Łk 21, 12.

¹⁵⁾ Mt 5, 44.

¹⁶⁾ J 19, 18.

dreszcz sensacji, jakiej łaknie dzisiejszy człowiek, patrzący na fantastyczne i krew mrozące filmy, obrazy telewizyjne, wyścigi itp. Gdzie tu stopniowanie wrażeń, za pomocą metafor? Gdzie sztuka wysłowienia i styl literacki?

5. Jeszcze inną pretensję ma człowiek współczesny do Piśma św. Ugrzął w sceptycyzmie i żąda wiecznego odzwierciedlenia bezradnego fatalizmu i stwierdzenia, że na ten fatalizm i tę rozpacz nie ma rady.

A cóż czyni Ewangelia? Syci go transcendentną, abstrakcyjną treścią duchową. Przecież w Ewangeliach nie ma śladu dzisiejszego aktualizmu, nic, co by stanowiło zainteresowanie współczesnego umysłu ludzkiego.

6. Ale największym kamieniem obrazu dla współczesnego człowieka jest pewnego rodzaju utopijność, jakiej przykłady mamy w Ewangelii. Tym kamieniem obrazu to miłość, wysublimowana w nauce Chrystusa niemal do absurdu. W miłości pojętej przez Chrystusa — tkwi zupełna abnegacja swego ja — a to jest rzecz najtrudniejsza, jaką może przyjąć współczesny człowiek. Bo któraż to miłość ma rządzić światem? Miłość Boga z całej duszy „nade wszystko“¹⁷⁾. Co to znaczy? Św. Jan w swym pierwszym liście powie, że to ma być miłość doskonała¹⁸⁾. A cóż to jest miłość doskonała? Odpowiada na to pytanie sam Chrystus ustalając jako najwyższe kryterium doskonałej miłości... danie swego życia za owce swoje¹⁹⁾. Ale z tak pojmowaną miłością dzisiejszy człowiek nie chce mieć wiele wspólnego. Miłość głoszona w Ewangelii, jako najwyższa zasada życia ludzkiego, wydaje mu się wyegzaltowaną ideą ofiary, rozdeptującą w pył to, co bywa zawsze przedmiotem jego zabiegów, gdyż miłuje wszelką troskę o szczęście osobiste. Z tej zaś ważnej pozycji życiowej, jaką jest szczęście osobiste, nie zrezygnuje tak łatwo. Owszem, bliźnich miłuje, ale nie jak siebie, tylko dla siebie, to znaczy miłuje o tyle, o ile jest mu potrzebny i nie zagraża mu drogi do jego własnego szczęścia.

¹⁷⁾ Mt 22, 37.

¹⁸⁾ 1 J 2, 5.

¹⁹⁾ J 3, 16; 1 J 3, 16; 4, 9—10.

Powiedział św. Jan: „Bóg jest miłością“²⁰⁾. To powiedzenie jeszcze nas nie niepokoi. Inaczej jest natomiast z żądaniem, przewijającym się przez karty Ewangelii, aby człowiek był miłością, podobną do tej, jaką jest Bóg. To już trudniej. My chcemy miłować ziemię, po ziemsku, świat po światowemu, a siebie po swojemu. Postępowanie człowieka bywa zawsze skłonne do nieszczerości, kłamstwa i podstępu. Ewangelia, żądając szczerości, prawdy i jawności działania, budzi zawsze ze strony człowieka wrogą reakcję.

Takie byłyby najistotniejsze zarzuty, jakie stawia współczesny człowiek Pismu świętemu. Niezawodnie takich zarzutów znalazłoby się więcej, — ale niech nam wystarczą te przytoczone dla zobrazowania sobie psychicznego nastawienia współczesnego człowieka do tego arcydzieła mądrości Bożej. — Z drugiej strony stwierdzamy, że Pismo św. jest ciągłym i nieślabnącym zachwytem dla innych. Jakżeż to możliwe, by jedna i ta sama rzecz była przedmiotem pogardy i sceptycyzmu a również nieustannego podziwu i zachwytu?

Otóż cała rzecz polega na głębokim nieporozumieniu, które można by nazwać dramatem współczesnego człowieka. Te wszystkie trudności, jakie współczesny człowiek stawia sobie wzbraniając się przed czytaniem Pisma św., wynikają z braku znajomości ksiąg świętych, a przede wszystkim Ewangelii św. oraz niechęci do nadprzyrodzoności. A właśnie to nadprzyrodzone piękno promienieje z Ewangelii, napisanych w duchu prostoty i szczerości i domagają się od człowieka posłuchu. On jednak woli tkwić uporczywie w swych własnych koncepcjach szczęścia, dobra, prawdy, piękna i miłości i nie chce otworzyć oczu swych na byt nadprzyrodzony. Człowiek współczesny musi zrozumieć, że czytanie Biblii nie jest i nie może być lekturą zwyczajną, że nie chodzi tu tylko o wydobycie jak z dzieła literackiego wartości ideowych, artystycznych, czy estetycznych. Tutaj nie tylko człowiek poznaje, sądzi i ocenia krytycznie księgę, ale i księga sądzi, ocenia i poznaje człowieka. Czytelnik wchłania Ewangelię, ale i Ewangelia wchłania czytelnika.

²⁰⁾ 1 J 4,8.

nika, upodabnia go do siebie, włączając go niemal w szereg swoich postaci. Księga natchnienia stawia czytelnikowi twarde i nieustępliwie postulaty, domagające się od niego, by przeobraził się moralnie, by chociażby zatęsknił za zrzuceniem z siebie człowieka dawnego a przyobleczeniem się w „człowieka nowego“²¹⁾. W tym celu należy przynieść współczesnemu człowiekowi pomoc duchową w tym sensie, aby go usposobił pozytywnie do Ewangelii. Uczynić to można najlepiej przez podanie dobrej metody czytania Pisma św.

IV

Ogólne uwagi zachęcające do czytania Pisma św.

Zanim przystąpimy do szczegółowego omawiania metod czytania Pisma św. musimy najpierw w ogólnych uwagach, podać motywy, zachęcające do czytania Pisma św.

Chrystus ze Swoją Ewangelią nie zmienił ludzkich dążeń, ale je uwypuklił i uplastycznił. Zmienił natomiast radykalnie metodę, realizacji Boga w człowieku, czyniąc ją z materialistycznej duchową, z nienawistnej — miłującą, zaszczepiając mu nadto kulturę łaski. Tę kulturę łaski wzmocni u ludzi zainteresowanie Ewangelią i innymi księgami Nowego Testamentu. Nie wystarczy bowiem otrzymać łaskę przez Sakramenta św.; należy pielegnować ją, żyć w jej atmosferze, wzmacniać codziennym stałym poznawaniem prawdy z Pisma św.

Istotną cechą pisanego słowa Bożego jest jego nadprzyrodzoność w całej jej rozciągłości od Genezy po Apokalipsę, określona zwięźle lecz wyczerpująco tymi słowami: „Bóg mówił“. Mówił o Chryście, który w Starym Testamencie był przepowiedziany a w Nowym objawiony. Tenże Bóg, jako dobry pedagog ludzkości nie objawił wprost całej prawdy religijnej, ani nie podał od razu najdoskonalszych norm postępowania moralnego — lecz stopniowo, stosując ją do umysłowego i moralnego poziomu ludzi.

Stąd też, podobnie jak słońce niezmiennie w swym blasku,

²¹⁾ Ef. 4, 24.

rozmaicie ukazuje się ziemi, raz świecąc wprost, raz ukośnie, przez omglenie poranku lub wieczoru, raz rozsyłając jasność przez błękit przejrzysty, to znowu ukazując ją poprzez chmury, tak też głos Boży wypowiada się w Piśmie św. raz bezpośrednio z nieskończonej doskonałą wyrazistością i zrozumiałością powszechną, to znowu jakby przez omglenie formy, w jaką go przyobleka myśl i mowa ludzka.

Stwierdza to św. Paweł, pisząc w liście do Hebrajczyków²²⁾. „Różnorodnie i rozmaitymi sposobami przemawiał niegdyś do ojców naszych przez proroków, a ostatnio przemówił do nas przez usta Syna Swego“. Z tej różnorodności formy literackiej Słowa Bożego, spotykanej w księgach świętych, może być rozmaicie przyjęte słowo Boże przez człowieka. Na możliwość błędów po stronie recepcji ludzkiej, zwracał już uwagę św. Paweł, przestrzegając przed mylnym zrozumieniem Słowa Bożego. „Trzeba nam tym bardziej zachowywać wszystko, cośmy słyszeli. Byśmy uniesieni prądem, nie minęli się z celem. Bo jeżeli słowo już ogłoszone przez aniołów miało swoją moc, tak, że każde przekroczenie i nieposłuszeństwo otrzymało sprawiedliwą zapłatę, jakże ujdziemy gniewu my, jeśli zlekceważymy sobie tak wspaniałą naukę o zbawieniu, którą najpierw głosił Pan, a potem przekazali nam wierni świadkowie, którzy ją słyszeli, Bóg zaś potwierdził to znakami i cudami“²³⁾.

Wiarę swą i religię oparło chrześcijaństwo na Słowie Bożym, zawartym w Piśmie św. i tradycji. Dzięki działaniu Ducha Św. i powiązaniu chrześcijańskich pokoleń w ogniwa łańcuchowe pod nieomylnym kierownictwem urzędu nauczycielskiego Kościoła, myśl Boża tworzy nieprzerwaną ciągłość w dziejach ludzkości. Słowo Boże, jakby ziarno pszeniczne ciągle pada na różną glebę duszy ludzkiej, człowiek zaś wykazuje wobec siewu Bożego zawsze pewne stałe właściwości, na które zwrócił uwagę Chrystus w przepięknej przepowiedni o siewcy²⁴⁾.

Zbawiciel wskazuje na cztery grupy gleby serc ludzkich

²²⁾ 1, 1—2.

²³⁾ Hebr. 2, 1—4.

²⁴⁾ Mt 13, 4—9; 18—23.

i ich stosunku do Słowa Bożego: rolę wzdłuż drogi, rolę opoczystą, ciernistą i wreszcie urodzajną. Pierwsza nie pojęła Jego nauki i szatan zniszczył dokonany na niej zasiew Boży. Druga symbolizuje ludzi, w których sercach i umysłach rzucone ziarna Boże zakiełkowały wprawdzie, lecz nie zapuściły głębszych korzeni w skalistym, opoczystym gruncie ich duszy, pozbawionej hartu wiary i uginającej się w obliczu trudności, niepowodzeń i cierpień.

Grupa trzecia obejmuje ludzi, w których duszach rzucone ziarno Chrystusowe nie zostało utrwalone na skutek tkwiących w ich sercach cierni i sphywających po ich kolecach jadów ówczesnej, materialistycznej kultury starożytnej i jej specyficznych zjawisk religii żydowskiej, greckiej i rzymskiej, zagłuszających pełną vegetację zasiewu Bożego.

Czwartą grupę reprezentują ludzie, którzy słuchając słowa Bożego, rozumieli go, uzyskując owoc stokrotny.

Ta przypowieść Chrystusa o czworakiej roli odnosi się nie tylko do Jego ówczesnych, bezpośrednich słuchaczy, lecz jest to także klasyfikacyjna ocena wszystkich przyszłych pokoleń, do których Słowo Boże utrwalone w Piśmie św. będzie docierać czy to przez usta kapłana, czy to w innej formie, jak w formie druku, transmisji radiowej itp.

Do słuchania, czy czytania Pisma św. są powołani bezwzględnie wszyscy. Pierwszym wspólnym rysem duchowym wszystkich ludzi, słuchających, czy przystępujących do lektury ksiąg świętych jest to, że pożytek lub szkoda w razie moralnego sprzeciwu zależy wyłącznie od nich samych, od ich moralnej reakcji na słowo Boże. Nie ma przy lekturze Pisma św. sytuacji zupełnie beznadziejnych i nie ma też sytuacji a priori zwycięskich. Wszystko zależy od łaski Bożej i od nas samych.

Tak jak modlitwa, tak też i czytanie Pisma św. i sięganie do jego skarbcza obowiązuje moralnie wszystkich, którzy zgodnie z wolą Boga chcą postępować i od Boga uczyć się prawdy.

Korzyść osiągnięta przez słuchanie względnie czytanie Pisma św. zależna jest od nas samych, od naszej reakcji moralnej na

Słowo Boże. Przy lekturze Biblii decyduje łaska Boża i nasze współdziałanie.

Ale jest jeszcze jeden warunek nieodzowny: Trzeba do czytania Pisma św. przystępować z takim pietyzmem jak do Stołu Pańskiego. Ewangelia i Eucharystia zachowały dla nas na zawsze to żywe, i kochające Serce Zbawiciela — do którego należy zbliżyć się nie z uprzedzeniem, ale z życzliwością. Słusznie stwierdził ks. Wolniewicz²⁵⁾, parafrazując powiedzenie Tensinga, bohatera i zdobywcy Mont Everestu: „Z Pismem św. jest tak, jak z wysoką górą i aby ją zdobyć — trzeba ją kochać. Pokochajmy Pismo św. i nauczmy wiernych kochać je, a czytanie nie będzie stanowiło dla nich trudności“.

Ks. A. Stonner, który rozpiisał ankietę w sprawie czytania Pisma św. pisze: „Poczucie dostojęstwa ksiąg świętych można wzbudzić w duchu encykliki *Spiritus Paraclitus*, ukazując je zrazu, jako księgę, po ludzku mówiąc, wielką. Można prowadzić (przyszłych czytelników) ku ludzkiej wielkości Pisma św., budząc równocześnie odczucie jego dostojęstwa, określając Biblię, jako wielką czytanke ludzkości, którą ona jest od tysięcy — aż po nasz czas...²⁶⁾“.

Również znany biblista Peters²⁷⁾ pisze: „Jako księga popularna, powinna ... Biblia znaleźć się w rękach ludu, nie tylko w ręku kapłana i zakonnika. Również i mąż prostego ducha oraz prosta niewiasta nie powinni pozostawać zdala od tego źródła światła i mocy. Ta bowiem księga przemawia tak, że we wzniosłej swej prostocie sztydzi z człowieka pysznego, że głębią swoją wprawia baczną świadomość w zadziwienie, że swoją potęgą stwarza ludziom wielkim pokarm, zaś swoją pokorą również i strawę maluczkim. Tak oto jest Pismo św. dla każdego chrześcijanina kopalnią praktycznego zbudowania, najlepszą książką budującą, z którą dla jej Boskiej osobowości nie wytrzymuje choćby tylko przybliżonego porównania żadna ludzka książka budująca. Światło i życie, siła i pociecha tryskają z owej książki biblijnej obficie, niż z całej razem wziętej innej literatury budującej wszystkich stuleci. Nawet wspinała: „Naśladowanie Chrystusa“ sły-

²⁵⁾ *Nasz apostołat biblijny* (Mies. Kościelny, Poznań IX 1958 Nr 2, s. 126.

²⁶⁾ *Bibellesung mit der Katholischen Jugend*. Paderborn 1936, s. 85 i n.

²⁷⁾ *Unsere Bibel* s. 222 n.

nego Tomasza a Kempis jest w porównaniu z Biblią tylko namiastką ... Dopełniając swego Boskiego życia w ludzkiej duszy i krzepiąc je, sprawia zatem to, co nazywamy zbudowaniem, staje się ono zasobne i żyzne, gdy pod potężnym wpływem ksiąg świętych człowiek przywrze do ich ducha i w ten sposób zrówna się z Duchem, którego życie w siebie wchłania“.

V

Godzina biblijna

Kto rozpoczyna poznawczo nawet obcować z Biblią, musi się stać innym. L a c o r d a i r'e powiedział: „Jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś czytając Ewangelię, nie obudził w sobie choćby najmniejszego pragnienia stania się lepszym“. Jeśli tak nie jest, to czytelnik widocznie nie chce poprawy, obawiając się na tej drodze nazbyt wielkich trudności i zbyt bolesnych rezygnacji. Jasne jest, że w tym zawiłym i mętym położeniu może mu z pomocą przyjść jedynie łaska Boża, a tym samym wszelkie tłumaczenia, udostępnienia i perswazje mogą pomóc tylko do przyjęcia łaski. Przyjście łaski Bożej jest zawsze tajemnicze, bardziej dostępne jednak będzie tym, którzy będą przygotowani do lektury na godzinach biblijnych.

Co to jest godzina biblijna?

Ze słowem „godzina biblijna“ kojarzyć się będzie w naszym umyśle możliwie najlepsza metoda wyzyskania tejże godziny na czytanie i poznawanie Pisma św. Wprzągniemy do tego dzieła wszystkie siły rozumu, uczucia i woli.

Należałoby się więc zastanowić nad metodą przeprowadzenia takiej godziny biblijnej. Znany miłośnik Pisma św. autor broszurki: *Die katholische Bibelstunde*²⁸⁾ Dr. H a u g g podaje następujący sposób jej organizacji i przeprowadzenia:

1. Modlitwa.
2. Powolne, wyraźne, oraz uważne odczytanie odpowiedniego ustępu tekstu Pisma św.

²⁸⁾ Stuttgart 1937, s. 35—42. Por. także Ks. Stan. Grzybek: *Godzina Biblijna i jej znaczenie*, a w Częst. Wiadomości Diecezjalne, (33), 1959, s. 213.

3. Notowanie pisemne lub pamięciowe w związku z poprzednim tekstem (jeśli to nie jest pierwsza godzina biblijna).
4. Podział tekstu wedle sensu (różnych myśli zawartych w tekście). Z odczytanego tekstu wywnioskować należy, jaka z niego wypływa nauka, jakie daje uprawnienia i obowiązki w życiu doczesnym, do czego nas Bóg zobowiązuje, czego się od nas domaga w danym miejscu i okolicznościach.

Słowa i zdarzenia tekstu św. winne wrócić w nasze serca i umysły tak by stały się naszą własnością. Oczywiście jest rzeczą, że do takiego czytania Pisma św. należy przystąpić z właściwą postawą i nastrojem. Kto szukałby w tej lekturze sensacji i ciekawostek, wielce się zawiedzie i niewiele zyska.

Odczytawszy tekst można przeprowadzić egzegezę słowną i rzeczową, podając w kilku słowach objaśnienia historyczne i geograficzne.

Następnie należy przejść do psychologicznego wczucia się w sytuację i nastroje osób w danym tekście występujących, tak, by prawda biblijna wystąpiła wobec słuchaczy z całą świeżością i plastycznością — jakby dziś — w tym właśnie momencie godziny biblijnej Chrystus do nich przemawiał. Omawiany tekst winien stać się osobistym przeżyciem każdego uczestnika.

Na zakończenie godziny biblijnej należy, po streszczeniu i syntecznym ujęciu wniosków z danego tekstu wypływających, ucałować Ewangelię św. i udzielić błogosławieństwa.

Ks. Würfel w książce pt. *Bibelarbeit in der Pfare*²⁹⁾ podaje inny sposób prowadzenia godziny biblijnej. Na początku prowadzący, którym jest duszpasterz, po zagajającej modlitwie do Ducha Św. odczytuje przygotowany tekst Pisma św., a wierni śledzą jego słowa w otwartych egzemplarzach. Prze-czytany urywek nie powinien być zbyt długi. Autor jest zdania, że współczesny człowiek nie jest zdolny wysłuchać uważnie 20-wierszowego fragmentu. Po odczytaniu tekstu Pisma św. następuje wyjaśnienie o charakterze egzegetyczno-asce-tycznym, które nie powinno przekraczać 30 minut. W zakoń-

²⁹⁾ Wien 1955.

czeniu należy wskazać jakieś praktyczne zastosowanie, wynikające z przerobionego na godzinie urywku Pisma św.

Ks. Wolniewicz³⁰⁾ omawiając sposób odbywania godziny biblijnej przez Ks. Würfel'a radzi ten rodzaj lektury biblijnej związać z nabożeństwem stanowym.

Nie poddając krytyce obydwu sposobów czytania Pisma św., przejdźmy do metody urzędzenia godziny biblijnej, podanej przez ks. Stępienia w *Homo Dei*³¹⁾.

Właściwie nie można, zdaniem jego, podać normy ogólnej. Godzina biblijna może mieć różny układ, zależnie od treści czytanego tekstu, słuchaczy i kierownika. Najczęściej przedstawia się ona następująco: 1) „Na środku ołtarza (lub na stole, jeżeli godzina Biblijna odbywa się poza kościołem) stoi zapalona świeca, a obok niej leży księga Pisma św. Godzinę biblijną rozpoczyna się modlitwą (Przybądź Duchu Św., Zdrowaś Mario) i śpiewem, albo urywkiem na skrzypcach z Bacha, Händla, Mozarta, Gomółki itp. chodzi o wprowadzenie z miejsca potrzebnego nastroju i ducha modlitwy. Modlitwą będzie cała godzina biblijna. Potem można zgasić światło elektryczne i zostawić tylko jedną palącą się świecę na ołtarzu, jako symbol Jezusa, wiecznego światła.

2) Kapłan, lub ktoś z uczestników Godziny Biblijnej odczytuje perykopę Pisma św., którą należy wyznaczyć już przedtem, aby każdy ze słuchaczy mógł w związku z nią przygotować pytania.

3) Kapłan wiąże przeczytaną perykopę z kontekstem, ustala jej miejsce właściwe w Piśmie św. i w całym Objawieniu, oraz podaje zawartą w niej myśl główną. Z kolei przystępuje do interpretacji tekstu, określając jego sens wyrazowy. Akcentuje terminy bardziej doniosłe, jak np. pokuta, sprawiedliwość, królestwo Boże itd. ustalając ich sens teologiczny na podstawie miejsc paralelnych, tradycji i analogii wiary. Jeśli trzeba, wyjaśnia również trudności, nie obciążając jednak słuchaczy balastem erudycji, a poprzestając na pozytywnej nauce Kościoła.

³⁰⁾ Por. a. c. s. 128.

³¹⁾ *Homo Dei* 1957 i 1958 N. 1, s. 50 i 51.

Jeśli tekst jest jasny, należy przystąpić do punktu najważniejszego: znaczenia odczytanego tekstu na dziś. Co Bóg mówi do mnie? Czego żąda? Co nowego objawia w stosunku moim do Niego i do bliźnich? Bardzo pożądane jest podać takie znaczenie odczytanej perykopy dla liturgii. Pod koniec należy ująć całość w kilka punktów rozważania, przerywanego pauzami milczenia, a potem zapowiedzieć 3—5 minut ciszy przy zgaszonym świetle.

4) Godzina Biblijna kończy się modlitwą, błogosławieństwem kapłańskim, pieśnią lub poważną muzyką.

Przez cały czas konieczny jest bezwzględnie kontakt ze słuchaczami. Najłatwiej go nawiązać w grupach mniejszych, zwłaszcza wśród studentów i młodzieży wyższych klas szkół ogólnokształcących. Każdy ma zeszyt, w którym zapisuje swoje uwagi. W grupach większych, przekraczających 15—20 osób, lepiej poprzestać na pytaniach, podanych na kartkach na początku lub na końcu Godziny Biblijnej. Odpowiedzi, jeśli można, łączyć z omawianym zagadnieniem, jeżeli nie, omówić na marginesie konferencji, lub odsyłać na później“.

Godzinę Biblijną można też rozumieć, jako konieczne uzupełnienie w pracy duszpasterskiej. Wiadomą jest rzeczą, w jak powszechnym zaniedbaniu jest czytanie i objaśnianie Pisma św. wiernym w kościele. Do wyjątków chyba należy pewien francuski kapłan, który nie tylko zawsze objaśniał ludowi przeczytaną perykopę, ale w dodatku ilustrował to objaśnienie rysunkami na podręcznej tablicy. Na ogół rzecz ma się dużo gorzej. Pismo św. jest co najwyżej okrasą różnych okolicznościowych przemówień kaznodziei. Mamy cykle katechizmowe, cykle Wielkiej Nowenny, które przeważnie w żaden sposób nie wiążą się z przeczytaną perykopą, albo nawiązanie to jest raczej dorywcze i sztuczne. Cel ten spełniają co prawda homilie ranne, ale wierni, uczęszczający na sumę, albo tam, gdzie nie ma homilii, przez cały prawie rok pozbawieni są wykładu przeczytanej Ewangelii. Jeśli chodzi o Lekcje — sprawa jest beznadziejna, bo wykład Lekcji w Kościele należy naprawdę do białych kruków.

Jak wypełnić te braki? Właśnie w pomoc przyjąć może tylko Godzina Biblijna. Nie musi mieć całego tego aparatu, jak opisano wyżej. Po prostu wybiera się dwa dni w tygodniu o dowolnej porze i wyklada się lekcję i ewangelię z ubiegłej niedzieli. Jeśli ludzie mają Pismo św. zaznacza się na tablicy ogłoszeń, odnośne miejsce mających być czytanych fragmentów. Z początku będzie to miało charakter zbliżony do kazania, z czasem jednak, gdy nastąpi selekcja co wytrwalszych ochotników — będzie można zorganizować Godzinę Biblijną w jej właściwej postaci. Sądzę, że taka Godzina Biblijna winna się przyjąć w każdej parafii, jako konieczny odcinek pracy duszpasterskiej.

Takie masowe czytanie Pisma św. z wiernymi przeprowadza obok innych ks. Alfons Billert³²⁾, urządzając konkursy biblijne, które mają skłonić parafian do szczególniejszego zainteresowania się słowem Bożym.

W pracy tej niewątpliwie nie da się uniknąć pewnych trudności, które wypadnie rozwiązywać rozsądnie z myślą, zapewniającą tej akcji powagę, cierpliwość i ciągłość, oraz sprawność organizacyjną. Środki do tego podyktują same konkretne sytuacje w pracy występujące.

Pracy w zespołach nie da się ująć w pewne, z góry ustalone ramy. Poszczególne zespoły będą się różniły poziomem zainteresowań i inteligencji, oraz innych czynników. Toteż z czasem wyłonią się różne zagadnienia, dotyczące organizacji grup, czy np. należy tworzyć odrębne grupy dla mężczyzn i dla kobiet, starszych i młodszych — czy ewentualnie należy dopuścić do lektury ewangelicznej dzieci?

VI

Nauczanie Chrystusa wzorem Godziny Biblijnej

Z daniem naszym można rozróżnić trzy formy zaznajamiania wiernych z lekturą Pisma św. Pierwsza forma to ma-

³²⁾ Prob. w Fanianowie. Por. a. „*Ruch Biblijny w mojej parafii*” — w pracy zbiorowej. Pismo św. w Duszpasterstwie Współczesnym. Lublin 1958 r., s. 287—291.

sowe czytanie w kościele. Druga forma zespołowa (grupowa) kolegialna, w której od 5 do 20 uczestników będzie brało udział w lekturze. Będą to tzw. kółka biblijne. Trzecia wreszcie to indywidualna. Wszystkie te formy znajdziemy w Ewangeliach św.

Ogólną zasadą przy rozwiązywaniu najprostszych zagadnień organizacyjnych powinno być jak najstaranniejsze unikanie wszystkiego, co sztuczne i nienaturalne. Wzorem naturalności, bezpośredniości i prostoty jest dla nas sam Chrystus. Mówił On do rzesz tak, jak zdarzył przypadek. Nauczał wszystkich w jakichkolwiek okolicznościach i w jakim bądź układzie zjawiła się przed Nim rzesza. Godziną Biblijną były Kazania Jezusa nad jeziorem Genezaret:

„Wówczas, gdy rzesze cisnęły się do Niego, aby słuchać słowa Bożego — stał właśnie nad jeziorem Genezaret i ujrzał dwie łodzie, przy brzegu stojące. Rybacy właśnie wyszli z nich i plukali sieci. Wszedł więc do jednej z łodzi, która była Szymona i poprosił go aby nieco odbił od łądu brzegu) i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi“³³⁾.

Godzinami Biblijnymi były nauki Jezusa zebrane i przekazane nam przez św. Mateusza w kazaniu na Górze³⁴⁾.

„A widząc rzesze wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpili do niego uczniowie Jego. On zaś otworzywszy usta swoje, rozpoczął ich nauczać, mówiąc“³⁵⁾.

Godziną Biblijną były później nauczania Apostołów i uczniów Chrystusowych. Nawoływania i nauki Proroków w Starym Testamencie również były lekturą słowa Bożego.

Mając na uwadze w toku przeprowadzania Godziny Biblijnej zasadę naturalności i prostoty — należy ją organizować (niezależnie od form odrębnych i specjalnych) w związku z różnymi nabożeństwami, zwłaszcza stanowymi, które w szczególności dają okazję do czytania Pisma św.

Przy takich okazjach (okolicznościach) przeprowadzona lektura biblijna przypominać będzie godziny biblijne palestyńskie.

³³⁾ Łk 5, 1—3.

³⁴⁾ Mt 5—7.

³⁵⁾ Mt 5, 1—2.

które prowadził Chrystus, a później jego uczniowie, jak św. Piotr w Jerozolimie po zesłaniu Ducha Św.³⁶⁾ i gdzie indziej, oraz św. Paweł w czasie swych podróży, czego dowodem są ich nauki, zachowane w Dziejach i Listach Apostolskich.

Takie godziny biblijne, w których brało udział 12 Apostołów a czasem i kilku uczniów — połączone z dyskusją, pytaniami i wysuwaniem wątpliwości, spotykamy także w Ewangeliach św. Typowym przykładem takiej godziny biblijnej będzie pytanie, skierowane do Chrystusa przez Jego uczniów — dlaczego naucza w przypowieściach, wraz z wyjaśnieniem przypowieści o siewcy³⁷⁾, wytłumaczenie przypowieści o kąkolu³⁸⁾ i inne podobne fragmenty, w Ewangeliach zawarte.

Ciekawą lekcję godziny biblijnej przeprowadził Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu z dwoma uczniami w drodze do Emaus³⁹⁾. Nie wspominamy na tym miejscu o rozmowach dyskusyjnych, jakie przeprowadził Jezus ze swymi przeciwnikami, albo z pojedynczymi osobami (Nikodem, Samarytanka), których spotykamy wiele w Ewangeliach św. Jana. Prowadziły one, jak później nauczanie św. Pawła do zgłębienia tajemnicy Chrystusowej.

Ponieważ życie współczesne jest skomplikowane, więc też skomplikowany jest system myśli ludzkiej, wzbogacony historią doświadczeń i dorobków cywilizacji, bardziej rozbudowana jest filozofia materialistyczna, wymagająca zajęcia stanowiska. Dlatego też i pytania i dyskusje w kółkach będą bardziej skomplikowane niż za czasów Chrystusa i Apostołów, dotycząc najważniejszych zagadnień naszego życia. Ten drugi typ (obok typu godziny biblijnej masowej) typ grupowo zamknięty, będzie miał większe powodzenie wśród wiernych, którzy przejawiają już pewne zainteresowanie Pismem św., podczas gdy sposób pierwszy, masowy, będzie miał za zadanie wzbudzić zainteresowanie Słowem Bożym w społeczeństwie, przeważnie wykazującym bierność w lekturze Biblii. Te dwa sposoby od-

³⁶⁾ Dz Ap 2, 14—34; 3, 12—28.

³⁷⁾ Mt 13, 10—23; Mk 4, 10—20; Łk 9, 9—18.

³⁸⁾ Mt 13, 36—43.

³⁹⁾ Łk 24, 13—31.

bywania godziny biblijnej, jak już wyżej wspomniano, odpowiadają przykładom z Ewangelii, gdzie spotykamy Chrystusa, nauczającego rzesze, a obok nich kilkudziesięciu, kilkunastu czy kilku uczniów, a nawet poszczególne osoby, odpowiadając im na stawiane pytania. Św. Marek zaznacza: „A uczniom Swoim osobno wszystko wyjaśniał“⁴⁰⁾.

Praca w obydwu sposobach lektury biblijnej pogłębi życie religijne wiernych i przysposobi ich do samodzielnego czytania Pisma św.

Wiele i obszernie o szerzeniu lektury Pisma św. i godzinie biblijnej pisali: ks. Gryglewicz⁴¹⁾, ks. Stępień⁴²⁾, ks. Jankowski⁴³⁾, ks. Łach⁴⁴⁾ i inni⁴⁵⁾.

VII

I. Szczegółowe omówienie Godziny Biblijnej

Podczas, gdy masowe przygotowanie wiernych do czytania Pisma św. odbywa się zazwyczaj w kościele lub w kaplicy, to czytanie grupowe może się odbywać w salach parafialnych lub w innym miejscu, zapewniającym z jednej strony powagę tej czynności, a z drugiej zaś strony możliwość odpowiedniego rozmieszczenia uczestników w sposób ułatwiający im ułożenie Pisma św. na stole, oraz czynienie notatek. Liczba uczestników

⁴⁰⁾ Mk 4, 34.

⁴¹⁾ W *Ruchu Bibl. i Lit.* 1948 s. 84—89 — oraz „*Praktyczne sposoby szerzenia znajomości Pisma św.*“ w prac. zbior. pt. „*Pismo św. w Duszpasterstwie Współczesnym*“ Lublin 1958 s. 161—173.

⁴²⁾ Homo Dei rocznik 1957 n.

⁴³⁾ „*O Ewangelię na codzień*“ w *Wiadomościach Arch.* Warsz. 33 (1949) s. 18—24.

⁴⁴⁾ *Pismo św. w rodzinach katolickich* w *Homo Dei* 19 (1950) s. 670—678.

⁴⁵⁾ X. Smereka, „*Pismo św. a Akcja Katolicka*“, Lwów 1936; Ks. Wolniewicz: w *Miesięczniku Kościelnym* z 1959 r. od numeru 2 rozpoczął podawać materiał do godzin biblijnych z Ewangelii św. Łukasza. Felicja Żurowska: „*Ewangelia w Pracy Społecznej*“, Poznań 1936. Ks. Grzybek St.: a. c. w *Częst. Wiadomości* Diec. 1958 Nr 12 s. 498—501.

nie powinna przekraczać 20. Ale tu wyłania się znowu pytanie, jakie osoby do takiego zespołu należy przyjąć.

Odpowiedź znowu znajdziemy w Ewangeliach św. Jezus Chrystus, pragnąc wychować przyszłych Apostołów Swego dzieła, wychowywał ich i nauczał w małych grupach, a w chwilach bardzo ważnych swego życia zmniejszał grono wtajemniczonych, najbardziej zaufanych uczniów do trzech, których pragnął mieć za świadków Swego życia wewnętrznego i boskiego majestatu (Przemienienie i modlitwa w Ogrojcu).

W zorganizowaniu godziny biblijnej w naszych warunkach może nam przyjść z pomocą uprzednia ankieta, ogłoszona na pierwszej godzinie, zawierająca pytania:

1. Czy miałeś kiedykolwiek Ewangelię w ręku i czy ją czytałeś? Jeśli nie, dlaczego? — jeśli tak, to czy ją czytasz nadal i jak często, względnie dlaczego zaniechałeś czytania?
2. Co cię w Ewangelii najbardziej zainteresowało — co sprzyja twemu upodobaniu, a co jest z nim sprzeczne?
3. Która z Ewangelii św. najbardziej ci się podoba i dlaczego? Czy czytałeś także inne księgi Nowego, a może i Starego Testamentu?
4. Czy czytasz Pismo św. tylko dla rozrywki, czy też wedle pewnego, stałego planu — codziennie, czy rzadziej?
5. Jakie powstały u ciebie wątpliwości przy czytaniu Pisma św. i jak starałeś się je rozwiązać?
6. Dlaczego chcesz wziąć udział w zespołowym czytaniu Pisma św.? Czego spodziewasz się z uczestnictwa w godzinie biblijnej?

Ankieta, zawierająca takie i ewentualnie inne pytania, pozwoli na ocenę rozeznania biblijnego zespołu, jego tendencji, stopnia świadomości celu godziny biblijnej, sposobu rozumowania i nawiązywania do całości prawd wiary. Ankieta pozwoli też wyłowić w takim zespole jednostki najbardziej w tym zakresie (dziedzinie) zaawansowane.

Tak zebrany materiał ankietowy będzie cenną pomocą w organizowaniu grup zespołowych, które będą prototypem dla innych późniejszych.

2. Przebieg godziny biblijnej

Jaki przebieg miałyby mieć godzina biblijna? O tym już wyżej wspomnieliśmy⁴⁶⁾. Obecnie omówimy szczegółowo sposób przeprowadzenia godziny biblijnej w grupie zamkniętej.

Oczywiście każdą lekturę biblijną rozpoczniemy modlitwą, dowolnie obraną.

Pierwszej godzinie biblijnej należałoby nadać jak najbardziej uroczystą formę, rozpocząć ją w kościele hymnem *Veni Creator* i błogosławieństwem N. Sakramentem. Po tym uroczystym wstępie zapoznać słuchaczy z istotą i celem lektury biblijnej. „Głos Boży słyszy ten, co się w księgach świętych rozczytuje“ (św. Hieronim). Później zapoznajemy uczestników z autorem, okolicznościami powstania danej księgi biblijnej, którą zespołowo mamy zamiar czytać i rozważać — zapowiadamy równocześnie, jaki ustęp (rozdział i wiersze) będzie przedmiotem naszych rozważań na następnym zebraniu. Oczwistą jest rzeczą, że należałoby dążyć do tego, by każdy uczestnik grupy był posiadaczem Biblii. Czytanie bowiem indywidualne ma być przygotowaniem do zespołowego.

Przy przeprowadzeniu godziny biblijnej raz na tydzień, zapowiedziana perykopa winna być materiałem do codziennego rozmyślenia. Zasadnicza praca uczestników kółka biblijnego winna się odbywać indywidualnie w domu.

Codziennie najlepiej rozważać z ołówkiem w rękę, żeby zanotowywać ważniejsze myśli. Takie rozmyślenie ćwiczy umysł i zaprawia go do samodzielnej twórczości, dokonywanej na piśmie i uczy samokontroli i przyzwyczajają do logicznej ścisłości. Niewątpliwie w początkach indywidualna praca kontemplacyjna będzie napotykała na różne trudności.

Pierwszą więc rzeczą w medytacji indywidualnej, w której

⁴⁶⁾ Porównaj oprócz wyżej cytowanych dzieł: Soiron T. „*Das Heilige Buch*“, Paderborn 1928 s. 18 i inn. Ks. Bobicz *Pismo św. w homiletyce duszp.* Kielce 1935 s. 177; Stonner A., d. c. s. 113—174. Wiele cennych i praktycznych uwag znajdziemy w książce pt. *Le Renouveau biblique* (Neuchatel-Paris 145 s. 73—127). Autorka S. Diétrich wprawdzie jest protestantką, lecz bezstronnie podchodzi do zagadnienia czytania Pisma św., uwzględniając zalecenia naszych ostatnich papieży.

przygotowujemy się do rozważania zespolowego, to usłyszeć głos Boży. Nie tylko o sobie samym Bóg do nas mówi w tekście świętym, lecz także odsłania nam nas samych. Naturalnie widzimy wtedy siebie nie takimi, za jakich się uważamy, lecz takimi, jakimi Bóg nas widzi. Gotowość poznania Słowa Bożego i skupiona uwaga na to, co w tekście napisane, jest drugą, bardzo ważną rzeczą przy lekturze Pisma św. Tomasz a Kempis napomina: „Tak bierz do ręki Pismo św. jak Symeon brał Dzieciątko Jezus na swe ręce... Każdą księgę św. trzeba czytać w tym duchu w jakim była napisana“ (ks. I, 5,1).

Życie wyrasta z życia, duch rozpała się przy duchu. Dlatego dyspozycje duchowe: wiara i miłość warunkują zrozumienie Słowa Bożego. Jak Eucharystia przynosi owoce tylko temu, kto się łączy naprawdę z Jezusem, kto Ciało i Krew Chrystusa przyjmuje w czystej intencji, sercem nieskażonym i żywą wiarą, tak samo Słowo zawarte w Piśmie św. wtedy wniknie w nasz umysł, wpłynie na naszą wolę i stanie się w nas duchem i życiem, gdy będziemy czytali księgi święte z wiarą i miłością.

Indywidualnie można czytać Biblię w każdej porze dnia, nawet w podróży, choć najlepiej obcować z Jezusem w ciszy wieczornej, co nawet psychologowie doradzają, aby z myślą o tym, cośmy przeczytali, zasypiać i w ten sposób wciągać podświadomość do pracy twórczej. Nazajutrz należy jeszcze raz przejść w pamięci to, cośmy czytali i uzupełnić wczorajsze notatki nowymi myślami. Tak czynimy codziennie o ile czas pozwoli. Przemyślenie tego, cośmy przeczytali, równocześnie przyswojenie nowej myśli jest jednym z najważniejszych zagadnień przy lekturze biblijnej. Współpraca umysłowa potrzebna tu jak przy lekturze każdej innej książki, z której, gdy chcemy odnieść korzyść, musimy przez pewien czas wracać do niej myślą, z niej wysnuwać wnioski, zazębiając własne myśli z myślą autora.

Reasumując to, cośmy dotychczas powiedzieli stwierdzamy, że warunkiem korzystnego czytania jest uciszenie się, wyłączenie się od spraw codziennych — co właśnie dzieje się przy medytacji. Duch roztagniony nie zrozumie

Pisma św. Gdy przy czytaniu czegoś nie rozumiemy — czytamy po raz drugi. Szczególne trudności w zrozumieniu tekstu przedstawiamy na zebraniu zespołowym. Jeśli tekst jest zbyt jasny i zrozumiały — czy wtedy pomijać go? Przenigdy! Choćby tekst był najłatwiejszy i jak najbardziej jasny — zawiera on jednak prawdę, którą należy wrzeźbiać w naszą duszę. Rozmyślając ją na przykładach konkretnych z życia codziennego — możemy dostrzec czasem coś — czegośmy dotychczas przez roztargnienie nie zauważali. Ileż to razy prawda na pozór prosta i jasna, kryje w swym wnętrzu nowe tajemne związki — dlatego tylko, że za łaską Bożą padło na nas światło umożliwiające nam je dostrzec. Dlatego w Piśmie św. nie należy niczego lekceważyć. Przypomnijmy sobie choćby tak klasyczny przykład ze św. Augustyna: „Tolle, lege! 47).

Z materiałem naszych tygodniowych medytacji udajmy się na zespołowe czytanie Pisma św. — Po modlitwie 48), jak wy-

47) Por. Ks. P. Stacha, w Królowej Apostołów 1953 s. 16—18.

48) Modlitwy na początku i na końcu godziny biblijnej mogą być różne: Ojcie Nasz, Zdrowaś Mario, Munda cor, Veni Sancte Spiritus lub własne improwizowane, uwzględniające treść zagadnień i postanowień w czasie lektury biblijnej. Podajemy niżej kilka modlitw, z których pierwsza jest skrótem parafrazy z ks. Mądrości:

Boże, Ojcie miłosierdzia!

Ześlij nam mądrość z świętych niebios Twoich i ze stolicy wielkości Twojej aby z nami była i z nami współdziałała abyśmy wiedzieli, co Tobie przyjemne; spraw, aby ona, wszystko wiedząca kierowała czynami naszymi i strzegła nas mocą swoją, czyniąc dzieła nasze Tobie miłymi. Ona jest bowiem mocy Twojej tchnieniem, jasnością wiecznej światłości i dobroci Twej obrazem. A chociaż jest jedyna, wszystko sprawić może i chociaż w Tobie trwa — odnawia wszystko, więc przenoś poprzez nas w dusze i umysły bliźnich czyniąc z nich przyjaciół Bożych. Amen. (Z rozdz. 9).

*

Przed czytaniem Biblii

Przyjdź Duchu Święty, napełń serca wiernych Twoich i zapal w nich ogień Twojej miłości.

Boże mój, chcę uznać i ze czią przyjąć prawdy, o których mam się teraz z Pisma św. dowiedzieć. Spraw proszę, abym się przejął Duchem, który je objawił. Postanawiam spełniać przy pomocy Twej łaski

żej wspomniano — odczytuje jeden z obecnych, którego na poprzednim zebraniu wyznaczono na głównego referenta — odpowiedni tekst. Zazwyczaj obiera się na pierwszego przewodniczącego obrotowego i zaznajomionego z lekturą biblijną. Niemniej jednak należy dążyć, by z czasem każdy z uczestników w oznaczonym dla siebie następstwie czynność tę spełniał. Do referenta głównego należałoby także przewodniczenie zebraniu, oczywiście przy pomocy obecnego na godzinie biblijnej kapłana, czuwającego nad całością i zajmującego głos na końcu zebrania.

Oczywiście nie w każdym środowisku czynność taka będzie możliwa do przeprowadzenia. Będą sytuacje, w których początkowo cały ciężar przewodnictwa lektury biblijnej spoczywać będzie na kapłanie, a to do czasu ośmielenia się uczestników do samodzielnego zabierania głosu w dyskusji i nabrania przez nich pewnej rutyny, opartej na metodzie, wskazanej przez kapłana na pierwszych zebraniach.

Po odczytaniu tekstów następuje kilkuminutowe milczenie, w czasie którego każdy z uczestników przegląda swoje zapiski, poczynione w domu, oraz uzupełnia, jeśli nowa myśl przyjdzie, przygotowując się do dyskusji.

przykazania i rady tu wypowiedziane i naśladować przykłady cnót. „Przemów, o Panie, bo słucha sługa Twój“ Daj mi dar rozumu, abym wniknął w Twoje święte nakazy i przestrzegał ich całym sercem.

Po przeczytaniu:

Boże mój, wielbię i wyznaję prawdy, zawarte w przeczytanej części Pisma św. Racz mnie napelnij Duchem, który je objawił i spraw, abym wykonywał przykazania w nich wyrażone i naśladował cnoty. Użyj prosimy Cię, Panie, pomocy łaski Twojej, abyśmy według tego żyli, co z Twojej nauki poznaliśmy, Przez Chrystusa Pana naszego...

Módlmy się:

Boże mój, przez Kościół katolicki przekazałeś synom Twoim Pismo św. dla oświecenia umysłu a pociechy serca. Daj nam, prosimy, abyśmy — za przykładem i wstawiennictwem świętych: Jana Chryzostoma i Hieronima, na chwałę świętego imienia Twego, dla uświęcenia serc naszych, zbawienia dusz i chluby św. Kościoła — zagłębiali się co dzień i święte skarby Pisma Bożego z miłością uwagą, nabożeństwem, pokorą i wytrwałością. Przez Chrystusa Pana Naszego... Amen.

Pierwszy głos zabiera każdorazowy przewodniczący, omawiając i objaśniając poszczególne wiersze danego tekstu, oraz zwracając uwagę na istotne zagadnienia, jakie się nasunęły w związku z odczytanym ustępem Pisma św. Następnie zabierają głos kolejno wszyscy uczestnicy godziny biblijnej, przedstawiając swoje uwagi, spostrzeżenia, względnie wątpliwości i trudności⁴⁹⁾. W ten sposób przeprowadzona dyskusja będzie miała charakter dyskusji okrężnej, w której każdy kolejno wypowiada się. Zdarza się, że należy nieraz przeprowadzić dyskusję systemem wrywkowym.

Dyskusją winno się pokierować tak, by skoncentrowała się wokół zagadnienia istotnego, z pominięciem, lub napomknieniem tylko zagadnień ubocznych. Można by np. kilka słów jeno powiedzieć o geografii, czy topografii Góry Oliwnej (np. ilość zachowanych dotychczas starych drzew oliwnych), ale szczegółowo wypadnie omówić modlitwę Jezusa, jako punkt centralny danego tematu.

Czytając zespołowo uczestnicy nawzajem objaśniają sobie różne zagadnienia i nawiązuje się rozmowa dookoła głównego zagadnienia.

Czytanie zespołowe, wspólna wymiana myśli w dyskusji, dzielenie się wiadomościami, wywołują mocne uczucia religijne, które są zazwyczaj trwalsze, niż te, jakie przeżywamy w czasie indywidualnego czytania. Na lekturze kolegiальной wsluchujemy się wspólnie w to, co Bóg pragnie nam powiedzieć, lub czego od nas żąda. Postacie ksiąg świętych w trakcie dyskusji okrężnej stają przed nami, jako osoby pełne życia, zachęcając nas do naśladowania, prawdy zaś biblijne przybierają kształty konkretne, dające się łatwiej przeżyć i przyswoić.

Przewodniczący, rozpoczynając objaśnienia i dyskusję, analizuje tekst, szukając w nim głównej myśli autora świętego i porównując go z paralelnymi tekstami innych ksiąg Pisma św., aby jak najjaśniej poznać zasadniczą treść odczytanego tekstu. Uzupełnieniem wypowiedzi przewodniczącego będą gło-

⁴⁹⁾ Porównaj uwagi o metodzie pracy doświadczonego organizatora i kierownika kółek biblijnych. S. Grabianki, zamieszczone w rozprawie pt.: „*Drogi Chrystusowe*“, Jerozolima 1944 s. 49n.

sy innych dyskutantów lektury biblijnej. Poznanie istotnej treści perykopy, poprowadzi nas do postawienia zagadnienia jednego czy więcej, czyli w naszej pracy nad tekstem dochodzimy do **drugiego etapu**, mianowicie do zastosowania w naszym życiu, danej myśli tekstu biblijnego.

Tertulian w swym Apologetyku pisze⁵⁰⁾: „Schodzimy się dla pilnego rozważania Pisma św., słowem Bożym żywimy naszą wiarę, podnosimy nadzieję, wzmacniamy ufność, a przez przypomnienie sobie przepisów obyczajowych zachęcamy siebie do chodzenia po drodze cnoty“. Ten sam cel przyświeca nam na godzinie biblijnej, na której jest ciągle konfrontowanie życia z Ewangelią. Dla jaśniejszego zaś zrozumienia pojęć abstrakcyjnych, prawd nadprzyrodzonych uciekamy się często na godzinie biblijnej do analogicznych zjawisk życia zmysłowego, intelektualnego i duchowego. Dzięki temu odnośne prawdy Pisma św. stają się zrozumiałe, przenikają do tajników naszej duszy, czego owocem jest łatwiejsze zastosowanie przemyślanych prawd religijnych w życiu. Będzie to **trzeci etap** naszej pracy umysłowej i ostatni. Postanowienia winne być życiowe, praktyczne, mające zastosowanie dla wszystkich uczestników. Niezależnie od tych wspólnych postanowień każdy może uczynić dla siebie indywidualne postanowienie, które nieraz może stać się zwrotnym punktem w życiu. Ta metoda obejmująca analizę tekstu, jego zastosowanie, wnioski, oraz postanowienia, wprowadzi nowe pozytywne czynniki do naszego życia.

VIII.

Znaczenie godziny biblijnej

Celem godziny biblijnej jest nauka poprawnego rozważania i czytania ksiąg świętych czyli doprowadzenia nas do poznania Chrystusa, umiłowania Go i naśladowania. Dlatego będzie ona miała charakter nie tylko nauczający, ale przede wszystkim wychowawczy. Lektura zespołowa Pisma św. powinna potwier-

⁵⁰⁾ XXXIX, 3.

dzie życiową bliskość, stałą aktualizację i istotną wartość czytanego i rozważanego tekstu. Uczestnicy winni dojść do przekonania, że Biblia stanowi niewyczerpane źródło, z którego Kościół czerpie siłę do odnowienia i ożywienia wiary swoich wiernych⁵¹⁾.

Czym było kolegialne czytanie Ksiąg świętych dla uczestników, najlepiej świadczą ich własne wypowiedzi.

„Czytaliśmy Pismo św. — pisze jeden — aby kształtować charakter na wzór Chrystusa, lektura Biblii była rzeźbą życia w Jezusie... Dziś jeszcze, po pięciu latach, mile wspomynam te wieczory. Wiem, że wtedy nie umiałem jeszcze wczytać się samodzielnie w Księgi święte, tam znalazłem drogę, by w nie się wżyć“⁵²⁾.

„Lektura Pisma św. uczy nas — pisze inna uczestniczka godzin biblijnych wielkiego miasta⁵³⁾ — że Chrystus żył nie tylko ongiś w Palestynie. On przechadza się i dzisiaj chętnie po ziemi, aby być wśród ludzi, aby uzdrawiać. Byliśmy ślepi, głusi, niemi, a staliśmy się uzdrowieni“⁵⁴⁾.

Ktoś inny znowu pisze: „Z zainteresowaniem słuchamy słowa Bożego i czujemy bliskość samego Boga, który mimo przechodzi, pozostawiając swe ślady w nas, jak niezachwiana i silną wiarę, nieograniczoną ufność w Boga i święty zapał, aby dążyć do chrześcijańskiej doskonałości, której nagrodą będzie szczęście wieczne⁵⁵⁾.

„Każda lekcja — pisze uczennica ks. Szwejnic⁵⁶⁾ — zaczynała się od odczytywania urywku Ewangelii św. i rozważań nad nią, o ile możliwości zbiorowych... Nauczył on nas ją czytać, nad nią rozmyślać i przeżywać ją całym życiem...

Mimo tak ważnego znaczenia dla wiernych lektury biblijnej, nie przyjął się u nas powszechnie zwyczaj czytania indywidualnego i grupowego, jak to ma miejsce w Belgii, Francji,

⁵¹⁾ Peters, *Unsere Bibel*, s. 215 inn.

⁵²⁾ Stonner d. c. s. 97.

⁵³⁾ Stonner d. c. s. 280.

⁵⁴⁾ Tamże.

⁵⁵⁾ Stonner s. 281.

⁵⁶⁾ Apostołów młodzieży X. E. Szwejnic, Poznań 1936, s. 21 n.

w Niemczech i innych krajach. Zahamowała tę pracę druga wojna światowa, oraz różne powojenne trudności. Ale i inne czynniki wchodzą tu w grę, jak nasza narodowa psychika i temperament (słomiany ogień) odmienny od narodów Zachodu.

J. M. Świącicki wskazuje na inną jeszcze przyczynę nie czytania w naszym społeczeństwie Pisma św.:⁵⁷⁾

„Obserwowałem — pisze on — w międzywojennym okresie, że próby wspólnego czytania i komentarze Ewangelii, podejmowane przez koła inteligencji pod kierownictwem fachowych teologów, mimo początkowego entuzjazmu nie wydały jednak rezultatu. Przyczyna zawsze była ta sama. Studium ewangeliczne zostało pojęte zbyt ciasno, pod naukowym kątem patrzenia. Filologia, archeologia i inne nauki pomocnicze grały tutaj główne skrzypce. Tymczasem słuchaczom wcale nie o to chodziło. Oni czekali na odsłonięcie im wielkich perspektyw ewangelicznych, pokazanie głębszego sensu ewangelicznych wydarzeń, oczekiwali, że zostanie im przedstawiony ten związek, jaki istnieje między „najpiękniejszą opowieścią świata“ (jak nazwał Ewangelie Chesterton) a ich własnym, wewnętrznym życiem“.

Ażeby zapewnić Godzinom Biblijnym trwałość i popularność, należy przede wszystkim unikać największego wroga wszelkich poczynań, którym jest szablon. Dlatego, dążyć należy usilnie do tego, by te godziny biblijne wciąż ożywiać, wciąż wносить coś nowego, zaskakiwać coraz nowymi pomysłami. Bez tego najlepsze wysiłki pójdą na marne. Jak już wyżej wspomniano, zdaniem duszpasterza psychologa, współczesny człowiek, nie zdoła wysłuchać z uwagą więcej nad 20 wierszy tekstu. Tym trudniej będzie utrzymać go w skupieniu w ciągu całej godziny. Cóż więc należy czynić? Otóż dostosować się do psychiki współczesnego człowieka. Przede wszystkim należy — mówią niektórzy — unikać medytacji na wzór ignacjański. Trzeba natomiast posługiwać się konkretami, pomocami z za-

⁵⁷⁾ *Aktualne potrzeby wykształcenia religijnego w Polsce* (Aten. Kapł. 1959), s. 208.

kresu techniki współczesnej. Dużą pomocą byłyby — gdzie to możliwe — przeźrocza, ilustrujące odnośnie teksty, względnie omawianą prawdę. Czynnie zająć umysły przez zaskakiwanie pytaniami przez analogie do świata techniki — wyszukiwanie paraleli w innych tekstach już poznanych, różne assocjacje i pokrewieństwa.

Rozumie się, że wszystkie te środki nie powinny być traktowane, jako klasyczne kanony obowiązujące, ale jako konieczny pomost między współczesnym światem przeciętnego inteligenta, a światem metafizycznym w jaki wprowadza go Godzina Biblijna.

Inna jest natomiast rzecz, skoro do Godziny Biblijnej zaprawia się młodzież od lat dziecinnych. Wtedy metody mogą być dużo prostsze.

Ażeby więc wśród wiernych wyrobić zainteresowanie czynne lekturą biblijną, musimy przyzwyczajając ich do czytania ksiąg świętych prawie od dziecinnych lat i czytanie łączyć z liturgią i życiem. Pracę tę należy zaczynać od drobiazgów konkretnych, od powierzchownych przejawów życia i niezmiernie powoli, ostrożnie, metodą doskonałego w swej ciągłości stopniowania. Mamy spełnić niejako przygotowawczą rolę działalności św. Jana Chrzciciela, której to posługi potrzebował Jezus przed rozpoczęciem swej pracy nauczycielskiej. Posługa ta jest niezbędnie potrzebna również i w naszej pracy, bo przez zainteresowanie Pismem św. chcemy utorać drogę Jezusowej łasce.

Wpajanie obowiązku czytania Ewangelii możemy rozpocząć już w czasie przygotowania dzieci do I-szej Komunii św., odczytując im i wyjaśniając kilka obrazów z życia naszego Zbawiciela. Potem podczas nauki religii w szkole przeprowadzać tzw. „chwile biblijne“.

Naturalnie rozpoczynając czytanie ksiąg św. z dziećmi, nie będą to jeszcze w ścisłym tego słowa znaczeniu godziny biblijne, lecz jak to wyżej powiedzieliśmy tzw. „chwile biblijne“, czyli będzie to pewna akcja biblijno-pedagogiczna w sensie przygotowawczym do właściwej lektury biblijnej. Wielki kaznodzieja Bousset radzi, „że przy czytaniu ksiąg św. trzeba sta-

rać się wyciągnąć z tego korzyść, co jasne, a przejść ze czcią nad tym, co niejasne, poddając się we wszystkich swych myśłach wyrokowi Kościoła św. W ten sposób odnosi się podwójną korzyść: z tego, co się rozumie i z tego, co się nie rozumie, gdyż karmimy się jednym, a upakarzamy drugim“.

Dlatego nie obawiajmy się, jeżeli ktoś nie będzie mógł czegoś w tekście św. zrozumieć. Lęk nasz o tyle słuszny, że istotnie ludzie dość wielu rzeczy czytanych czy też słyszanych nie rozumieją; ale równocześnie obawa ta o tyle błędna jest i szkodliwa, że na dnie jej tkwi błędne mniemanie, jakoby „zrozumienie“ było jedynym pomostem między nami a Bogiem. Tymczasem Bóg nie domaga się od człowieka li tylko poznania intelektualnego i intelektualnej miłości, ale pragnie, by Go kochano sercem.

Zjawisko niezrozumienia jakiegoś ewangelicznego wiersza czy ustępu przez dziecko jest nie tylko nieszkodliwe, lecz nawet z punktu widzenia psychologii i pedagogiki dziecięcej, bardzo pożyteczne i owocne. Jest bowiem prawdą niewątpliwą, że dziecko musi wśród spraw rozumianych czegoś nie rozumieć, aby zainteresowało się, zachwyciło i pokochało. Rozumiał to świetnie Andersen, który w przepiękne bajki wplatał niedostępne dla rozumu dziecka problemy⁵⁸⁾. Opowiadania Starego Testamentu, pełne naiwnej, czarującej prostoty i wyrazistości, bardzo są odpowiednie dla umysłowości dziecięcej, niezdolnej jeszcze do przyswajania prawd abstrakcyjnych, podanych w katechizmie.

Św. Augustyn w swych „Wyznaniach“⁵⁹⁾ mówi, „że księgi św. są niezrozumiałe dla pysznych. Styl ich jest poziomy, lecz w gruncie rzeczy wzniosły, oraz okryty tajemniczą zasłoną.

⁵⁸⁾ Od roku szkolnego 1957/58 nowy program nauczania religii w szkołach wprowadza opowiadania biblijne z Nowego Testamentu w klasie IV. W okresie czytania Męki Pańskiej jeden z katechetów (Kraków) polecił dzieciom IV klasy, jako zadanie domowe wyszukać synoptyczne opowiadania Ewangelistów z Męki Jezusowej. Dzieci świetnie wykonały polecenie wyszukując wszystkie różnice w Ewangeliach św. W V klasie znowu dzieci z wielkim zainteresowaniem wyszukiwały w Gorzkich Żalach — ewangelijne opowiadania pasyjne.

⁵⁹⁾ Ks. III r. 5.

Trzeba umieć uchylić zasłonę i zgiąć kolana, aby wstąpić do tego przybytku“. Któż może prędzej i godniej odsłonić zasłonę i zgiąć kolana, jeśli nie dzieci. Sam Chrystus powiedział: „Jeśli się nie nawróci-cie i nie staniecie jako dziatki nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“⁶⁰).

IX

Pismo św. w różnych etapach życia chrześcijanina.

Katechumenat biblijny.

Czas przygotowania do I Spowiedzi i Komunii św. będzie pierwszym etapem spotkania się dzieci z lekturą Pisma św., które w następnych latach należy pielęgnować i nadal ugruntowywać zamięłowanie do lektury biblijnej, aby przygotować je do regularnego czytania i rozważania ksiąg świętych. Podniesienie tego zamięłowania biblijnego do rangi obowiązku wysłuchania Mszy św. — do rangi służby Bożej, w czasie przygotowania do Sakramentu Bierzmowania będzie drugim etapem rozwoju lektury biblijnej.

Jak w pierwszym etapie będziemy się starali, aby wśród pamiątek przyjęcia I Komunii św. były Cztery Ewangelie (ilustrowane), tak przy przystępowaniu do sakramentu Bierzmowania najważniejszą pamiątką winien być Nowy Testament. Przyzwyczajenie do lektury Pisma św. w pierwszych dwu etapach wprowadzi młodzież w rytm ducha Chrystusowego, tj. do głębszego przeżycia przykazań i praktycznego zastosowania ich w życiu oraz do rozwoju życia łaski — życia nadprzyrodzonego.

Przygotowanie do małżeństwa będzie trzecim etapem czytania ksiąg św., w czasie którego należałoby przeprowadzić rodzaj egzaminu z dotychczasowej lektury biblijnej i uzupełnić nowymi wskazówkami, potrzebnymi w życiu rodzinnym. Inne warunki teraz zaistnieją, w ramach których winien się znaleźć czas na czytanie i rozważanie Ewangelii św. czy Listów Apo-

⁶⁰) Mt 18, 3.

stolskich, szukanie w tych księgach prawdy i rad, ratunku i uspokojenia w różnych kolejach życia ⁶¹⁾).

Ks. Dr Wł. Lesiak (prob. w Nowym Sączu) w referacie wygłoszonym w Warszawie 2. I. 1959 r. podał sposób przekazywania Chrystusowej prawdy i łaski współczesnej młodzieży wiejskiej. Domagał się stworzenia katechumenatu, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa z tą tylko różnicą, że pierwszy stopień, to nie będzie, jak dawniej, przygotowanie do Chrztu św. ale do I Komunii św., drugi do Bierzmowania — trzeci stopień przygotowanie do małżeństwa. Taki katechumenat winno uwzględniać i duszpasterstwo miejskie w ten sposób, by nauka chrześcijańska była podawana językiem, przemawiającym nawet do pogan. Te trzy stopnie katechumenatu, podane przez Ks. Lesiaka pokrywają się z trzema etapami, wyżej wspomnianymi, lektury biblijnej. Nie potrzeba zatem oddzielać jednej czynności od drugiej, ale razem złączyć, bo tak w jednej akcji, jak i w drugiej chodzi o poznanie prawd Bożych, i płynące stąd własne poczucie odpowiedzialności, głębsze wyrobienie towarzyskie i społeczne, zwłaszcza wycucie społecznej solidarności i odpowiedzialności za wartości kultu-ralno-tradycyjne, jakie odziedziczyła młodzież.

X

Pismo św. a Eucharystia i Liturgia

Dobiegamy końca naszych rozważań o znaczeniu godziny biblijnej, jako nieocenionej metody czytania Pisma św. Niezależnie od tego, czy ta lub owa metoda jest dobra, czy zła — czy się przyjmie, czy nie — faktem jest, że Pismo św. od pierwszych początków Kościoła było główną sprężyną i motorem życia chrześcijańskiego.

Przy czytaniu Pisma św. odtwarzali pierwsi chrześcijanie w duszach swych żywy i promieniejący obraz Chrystusa. Oni nie skadinał — jak pisze jeden z najgorliwszych propagatorów

⁶¹⁾ Zob. Ks. St. Grzybek, *Pismo św. w życiu katolika* w RBL V 1952 s. 74—81.

naszych lektury Pisma św.⁶²⁾ czerpali siłę i niezłomność wśród prześladowań, nie skądinąd brała się w ich sercach przedziwna miłość Boga i bliźniego, objawiającą się w bezgranicznym poświęceniu i ogołoceniu z mienia i życia, jeno z jednej strony z częstego pożywania Ciała Pańskiego, a z drugiej pilnego czytania Słowa Bożego, zawartego w Piśmie św. w szczególności w Nowym Testamencie⁶³⁾.

I tu wyłania się ta przedziwna spójnia między Eucharystią a Pismem św. — to jakieś tajemnicze zlanie się obu tajemnic w jedno.

Św. Augustyn w Homilii XXVI pisze: „Pytam się was bracia, co więcej sobie cenicie: Słowo Boże, czy Ciało Chrystusa? Chcąc prawdę rzec, musicie odpowiedzieć: że słowo Boże nie jest mniejsze od Ciała Chrystusowego“.

Jakże więc ważnym jest powiązanie u dzieci przyjmowania Komunii św. z lekturą Pisma św. Związek między życiem liturgicznym z Pismem św. musi być żywy, wzajem się uzupełniający. Przez życie liturgiczne wierni uzyskują w sposób najdoskonalszy łączność z Bogiem i ludźmi. W liturgii od ołtarza i z ambony przychodzi Słowo Boże, czyli Pismo św. i Eucharystia⁶⁴⁾. Połączenie i porównanie Biblii z Eucharystią ma swoje uzasadnienie w życiu pierwszych chrześcijan. Już Tertulian wspomina, że Chrystus pozostawił Swe Słowo, jako drugie ożywiające Ciało (De resur. c. 37), a św. Augustyn tak mówi: Verus Christus in verbo et in carne (In Ev. Joan. tract. XXVI, 12)⁶⁵⁾. Wedle świadectwa św. Paulina z Noli były w dawnych czasach w tabernakulum dwa przedziały w jednym przechowywano Najśw. Sakrament, w drugim Pismo św.

Zanim nastąpiły procesje teoforyczne z Najśw. Sakramentem,

⁶²⁾ Ks. P. Stach: *Nowe Polskie wydanie Pisma św.* w Gazecie Kośc. 1935 s. 169. Ks. Fic — a. pt. „*Pismo św. źródłem świętości* w Szkole Chrystusowej X 1953 s. 397.

⁶³⁾ Pięknie tę myśl wyraził Tomasz a Kempis w „*O naśladowaniu Chrystusa* Ks. IV r. 11, 4.

⁶⁴⁾ *Myśli o Piśmie świętym* w tł. I. W. RBL V 1952, s. 71.

⁶⁵⁾ Linus Bopp, *Die Bibel im Dienste des Seelserge* Stuttgart 1935 s. 9 nn.

niesiono dawniej uroczyście księgę Ewangelii św. w procesji. Na synodach we wczesnym średniowieczu, księga Ewangelii św. leżała w czasie obrad na tronie, często ozdobiona stulą⁶⁶⁾.

Sławny kaznodzieja Bossuet⁶⁷⁾ często w swych kazaniach podkreślał wewnętrzne pokrewieństwo między ołtarzem a amboną, ponieważ z jednego i drugiego miejsca podaje się wiernym Jezusa — Słowo o przedziwnej mocy. Tak jak postacie Eucharystii zamykają w sobie samego Jezusa Chrystusa, tak w kazaniu słowa Ewangelii ukrywają tegoż Samego Jezusa. Ten sam Zbawca tu i tam. Silne przeświadczenie tego pokrewieństwa *logos eucharisticos* i *logos embiblos* zrodziło wśród chrześcian zwyczaj całowania księgi po odczytaniu perykopy. W Kościele wschodnim księga z Ewangelią leżała w miejscu bardzo dostojnym, do którego przychodzili wierni i całowali księgę świętą. W kościele zachodnim zachował się ten zwyczaj we Mszy św., kiedy kapłan po odśpiewaniu Ewangelii św. całuje mszał, wymawiając słowa: „Per ewangelica dicta... Również i w brewiarzu, przy czytaniu lekcji mówimy: *Evangelica lectio, sit nobis salus et protectio*“.

W jednej i drugiej modlitwie prosimy, aby ten sam skutek sprawiło w nas czytanie Pisma św. co Eucharystia.

Należy więc dążyć do tego, by koło biblijne było równocześnie kołem eucharystycznym i kołem charytatywnym w organicznej łączności z akcją charytatywną Kościoła. Nasz wieszcz Adam Mickiewicz pisał: „Ciężka to jest walka — życie... Największą pomocą są Ewangelium i Corpus Christi. Pamiętajcie co napisane jest, że Apostołowie spotkawszy w drodze Chrystusa Zmartwychwstałego i długo z Nim mówiąc, nie mogli poznać Go, aż zaczął chleb łamać i dał im... wtenczas otworzyły się oczy ich“⁶⁸⁾.

Lektura biblijna prowadzić ma odnowę życia poprzez wnikanie w ducha i w sens tekstu świętego, ma ona zbliżać do żywego Chrystusa, który schodząc z ksiąg świętych naprzeciw

⁶⁶⁾ Bopp L. d. c. s. 11 i 9.

⁶⁷⁾ *Oeuvres oratoires* wyd. przez J. Lebarq, Lille u Paris 1890—1926 t. VII s. 417—426.

⁶⁸⁾ Z listu do H. Kajsiewicza i L. Rettla Paryż, 16 XII 1833.

nas woła: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je“ (Łk. 11, 28).

Słusznie zatem powiedział słynny pisarz francuski E. Hello: „Na kolanach zbliżyć się trzeba do tych skarbów, by zrozumieć ich głębię. Kto nie klęka, narażony jest na błądzenie“⁶⁹⁾. Czytanie zwłaszcza tekstów włączonych do liturgii pozwoli nam głębiej wniknąć w historię i rozwój obrzędów, oraz przeżyć je. Teksty święte staną się przez to bliskie nas, a budząc się ze snu starożytności, nabiorą żywotnej siły dla teraźniejszości, zyskując równocześnie nowe i dzisiejsze naświetlenie. A jak w dawnych wiekach, tak i teraz pełne wdzięczności aklamacje: Gloria Tibi Domine, Laus Tibi Christe, będą dowodem naszej wdzięczności za Słowo Boże, zawarte w Piśmie św. Te zewnętrzne formuły, czynności i słowa w liturgii nie są wynikiem przypadku, lecz koniecznym przejawem zewnętrznym tego co kryje się we wnętrzu życia Kościoła, a jest to głęboka, święta cześć dla Pisma św. Ono przenika całą liturgię Kościoła Katolickiego, który księgi Jego z biegiem wieków wprowadził do swych modlitw mszalnych i brewiarzowych.

Kraków,

Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA

⁶⁹⁾ Por. Ks. Jan Wierusz Kowalski: *Pismo św. w duszpa-sterstwie współczesnym* s. 46 i 47. (a. w RBL).

Ks. Feliks Gryglewcz, Lublin

LITOSTROTOS

Ewangeliści nie określają dokładnie tego miejsca, na którym Piłat najpierw sądził Chrystusa Pana, a potem wydał na niego wyrok śmierci. Wspominają, że to było *pretorium*¹⁾, a św. Marek pisze, że w pewnym momencie rzymscy żołnierze wprowadzili Jezusa „do środka *pretorium*“²⁾.

Św. Jan ponadto mówi, że Piłat mając wydać na niego wyrok zasiadł „na trybunale na miejscu, które się nazywa *Litostrotos*, po hebrajsku zaś *Gabbata*“³⁾. Spomiędzy trzech jednak tych nazw podanych przez Ewangelistów, *Litostrotos* i *Gabbata*, żadnej nie możemy tak dokładnie, jak byśmy chcieli, zlokalizować w Jerozolimie 30 r. po Chr.⁴⁾.

Nazwa *pretorium* odnosiła się do tego pałacu, w którym rezydował rzymski prokurator Judei⁵⁾. Ponieważ Piłat miał w Jerozolimie dwa pałace do dyspozycji, tzw. pałac Heroda (Dzisiejsza wieża Dawida) i zamek Antonię, dlatego do obydwóch ta nazwa mogła się odnosić. Do którego z nich odnosili ją Ewangeliści?

Wydawałoby się, że dwie nazwy dodatkowe podane przez św. Jana powinny uściślić określenie poprzednie, zwłaszcza, że św. Jan podaje tu nazwy używane przez Greków i przez Żydów. Treść jednak nazwy *Gabbata* jest niejasna. Jak się wy-

¹⁾ Mt 27, 27; J 18, 28, 33.

²⁾ Mk 15, 16.

³⁾ Jn 19, 13.

⁴⁾ O dacie śmierci Chrystusa Pana zob. moje Studia o Jezusie Chrystusie, w: Studia biblijne. Lublin, 1959, 92—5.

⁵⁾ P. Benoit, *Pretoire, Lithostrotos et Gabbatha*. *Revue Biblique* 59 (1952) 532—6.

daje oznacza ona wyżynę⁶⁾, a więc do każdego wyżej położonego miejsca może być odniesiona. *Litostrotos* zaś oznacza *wybrukowane miejsce*⁷⁾ i także może mówić o każdym placu, który był wyłożony kamieniami. Mimo więc posiadania trzech określeń pozostaje otwarty problem dokładnego określenia tego miejsca, na którym był wydany wyrok śmierci na Chrystusa Pana.

Rozwiązania tego problemu trzeba szukać w tym fakcie, że wszystkie trzy nazwy odnoszą się do jednego miejsca. Wszystkie trzy zatem cechy określone podanymi przez Ewangelistów nazwami muszą się odnosić do tego miejsca, które mogło by być uznane za miejsce, na którym wydano wyrok na Chrystusa Pana. Musiała to być zatem rezydencja w Jerozolimie, w której Piłat przebywał podczas Świąt Paschy 30 r. po Chr. Z rezydencją tą musiał się stykać brukowany plac, a wszystko musiało się znajdować na jakimś wyżej położonym miejscu.

Pierwszy i trzeci z tych warunków wywodzących się z nazw *pretorium* i *Gabbata*, może być odniesiony do obydwóch rezydencji Piłata w Jerozolimie. Każdy bowiem z dwóch pałaców był przez Heroda W. wybudowany na wzniesieniu, jeden po zachodniej stronie miasta, a drugi obok północno-wschodniego narożnika świątyni. Czy z obydwoma również łączy się określenie św. Jana mówiące o brukowanym placu, *Litostrotos*? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko wykopaliska.

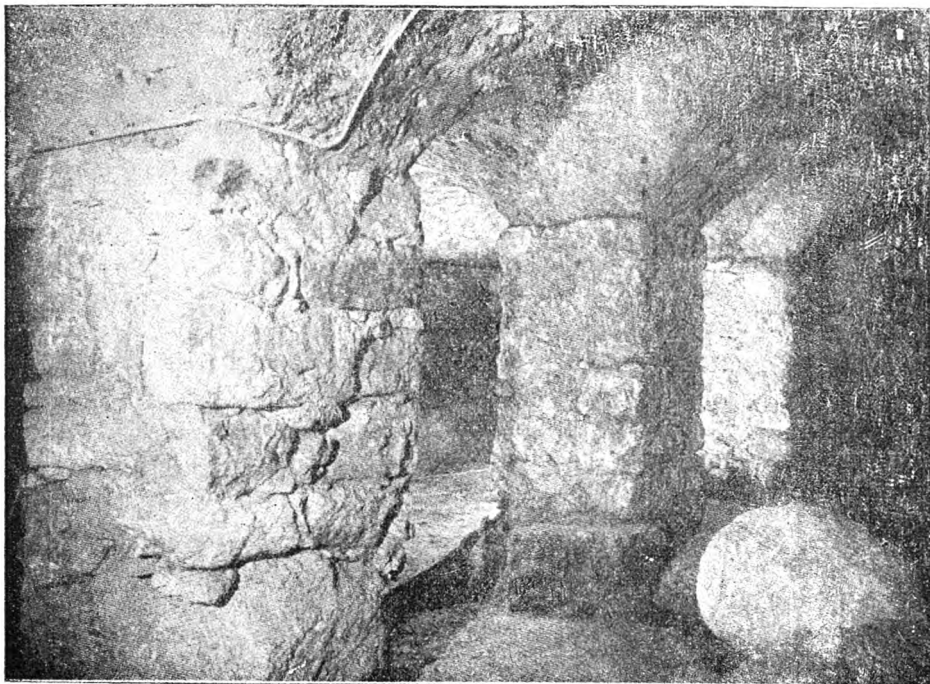
Co odkopał profesor jerozolimskiej szkoły biblijnej archeologicznej, O. L. H. Vincent OP, na terenie dawnej Antonii i czy jego wykopaliska dały decydujący dowód, że w Antonii Chrystus Pan został skazany na śmierć?

Już od blisko pięćdziesięciu lat dzięki dorywczo przez OO. Franciszkanów prowadzonym robotom było wiadomo, że mniej więcej dwa metry pod ulicą *Sitty Miriam*, obok bazy-

⁶⁾ M. J. Lagrange, *Evangile selon Saint Jean*. 4 ed. Paris 1927, 486 n. L. H. Vincent, *Antonia et Pretoire*. *Revue Biblique* 42/1933/111 n. P. Benoit, a. c. s. 548—50. L. H. Vincent, *Jerusalem de l'Ancien Testament* I, Paris 1954, 217 n.

⁷⁾ L. Robert, *Bulletin corresp. hellenique* 60/1936/193. P. Benoit, a. c. s. 545—8.

liki *Ecce Homo*, znajduje się poziom starożytnej ulicy położonej wielkimi, żłobkowanymi kamieniami⁸⁾. Ślady tej ulicy odkryto również o 60 m na zachód od łuku *Ecce Homo*⁹⁾. Ulica ta wydawała się szersza od ulicy obecnej. Później to samo brukowanie zostało odkryte pod ruinami średniowiecznej kaplicy upamiętniającej wyrok wydany na Chrystusa Pana a znajdu-



Ruiny zamku Antonia. Widok na korytarz od strony północno-wschodniej.

jącej się obok bazyliki *Ecce Homo*¹⁰⁾. Zaczęto więc mówić o ulicy, która przed bramą *Bab Sitty Miriam* (dawna brama Beniamina) miała przechodzić w plac. Poza tym na miejscu obecnego klasztoru OO. Franciszkańców, obok bazyliki *Ecce*

⁸⁾ L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 196 n.

⁹⁾ R. Savignac, *Revue Biblique* 16/1907/120 nn.

¹⁰⁾ L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 197.

Homo zauważono nieokreślonego bliżej pochodzenia i przeznaczenia otwory i wyżłobienia w skale, a na jej powierzchni resztki starych murów ¹¹⁾.

Dokładne zbadanie tych wszystkich szczegółów stało się możliwe dzięki wykopaliskom, które w związku z robotami kanalizacyjnymi w latach 1930—1945 były prowadzone na terenie klasztoru Sióstr Syjońskich pod kierunkiem O. L. H. Vincent OP.

W czasie tych wykopalisk zostało określone, że zamek Antonia zajmował przestrzeń 170 m długości z zachodu na wschód i 90 m szerokości z południa na północ. Jego wnętrze składało się z dwóch części. Część południowa była wyżej położona i stanowiła rezydencję rzymskich prokuratorów, na część zaś północną składały się budynki o różnym przeznaczeniu gospodarczym, a przede wszystkim te budynki, w których mieściły się koszary. Z ewszystkiego, co stanowiło Antonię, a przede wszystkim jej mury i cztery potężne wieże obronne, O. L. H. Vincent odkrył wielkie groty i korytarze kute w skale, a w części wykorzystywane na cysterne; resztki murów ¹²⁾, kilka podstaw kolumn, resztki bramy wejściowej swymi murami obejmującej 256 m² wolnej przestrzeni ¹³⁾ oraz podwórze wyłożone kamieniami. To ostatnie stało się przedmiotem specjalnego zainteresowania ze względu na to, że może ono to właśnie jest owym wspomnianym w Ewangelii brukowanym placem, *Lithostratos*.

Podwórze wyłożone kamieniami zajmuje przestrzeń 37 m z zachodu na wschód, na 52 m z południa na północ. Z tego trzeba odjąć przestrzeń trapezoidalną niewiadomego przeznaczenia nie przykrytą kamieniami po stronie północno-wschodniej i południowo-zachodniej o szerokości 7,50 m. Pokryta więc kamieniami jest przestrzeń około 1900 m². Kamienie, które ją

¹¹⁾ L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 197.

¹²⁾ Obok nich znaleziono rzymskie pociski: kamień ważący 350 kg i drugi jeszcze cięższy, który przebił sklepienie cysterny i w niej pozostał. Zob. L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 200, uw. 2.

¹³⁾ L. H. Vincent, *Le lithostratos evangelique*, *Revue Biblique* 59/1952/520.

przykrywają są wszystkie jednego gatunku, szaro-żółte z różnym odcieniem. Były one specjalnie przez kamieniarzy przygotowane do pokrycia tego miejsca, na którym je obecnie znaleziono. Są to płyty przeciętnej grubości 30—35 cm, czasem jednak wiele grubsze. Długość ich i szerokość nie jest równa. Są to kwadraty lub prostokąty dochodzące do jednego metra,



Część wschodnia dziedzińca w zamku Antonia (Litostrotos?).

a czasem przenoszące tę długość. Płyty te zostały ułożone na grubej, mocnej zaprawie, ale ze sobą nie zostały połączone. Od bramy z zachodniej strony zamku ku wschodowi dość szeroka przestrzeń zajmują kamienie, na których powierzchni zrobione wyżłobienia i rowki, przypuszczalnie po to, aby konie się nie ślizgały. Inne kamienie są wygładzone przez kamieniarzy i potem przez używanie. Otwory w nich spotykane służyły prawdopodobnie do ustawiania przenośnej bariery, znaków

żołnierskich oświetlenia w nocy itp. Wszystkie kamienie są tak ułożone, że woda z podwórza spływała specjalnymi otworami do cysterny znajdującej się pod spodem. Brukowanie nie wykazuje żadnych napraw ani uzupełnień¹⁴⁾.

Jest wiele szczegółów, które wskazują na to, że całe to brukowanie stanowi jedną całość pochodząca z czasów Heroda W. Są to zarówno jednakowy materiał płyt na całym podwórzu jak i jednakowe ich przygotowanie i ułożenie; związaną z cysterną; jednakowa zaprawa, na której kamienie ułożono, a nawet takie same skorupy pod nią przypadkowo się znajdujące, a pochodzące z okresu panowania Heroda W. Brukowanie to zostało porównane z innymi brukami odkrytymi w Palestynie. Stwierdzono przy tym, że identyczne brukowanie miała główna ulica jerozolimska, *cardo maximus*¹⁵⁾, podobne zaś, ale wykonane z jaśniejszego kamienia to, które kazał wykonać Herod Agryppa II¹⁶⁾. Wszystko to wskazuje, że podwórze Antonii zostało wyłożone kamieniami przez Heroda W., który zamek przebudował jako jedną z wielu swoich rezydencji-fortec i że mogło ono być tym podwórzem na którym sądzono Chrystusa Pana.

Odkrycie i stwierdzenie tego wszystkiego dla O. L. H. Vincenta stało się podstawą do twierdzenia, że tak wielki, monumentalny, brukowany plac musiał być tym placem, który jest wspomniany w Ewangelii św. Jana pod nazwą *Litostrotos*, że tu rzeczywiście sądzono Chrystusa Pana i tu otrzymał on wyrok śmierci¹⁷⁾.

Pielgrzymi oglądając części opisanego brukowania znajdując się w murach klasztoru Sióstr Syjońskich uprzytomniają sobie te sceny, które są opisane w Ewangeliach, a które rozegrały się w czasie sądu nad Chrystusem Panem, poszczególnie

¹⁴⁾ L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 207 n.

¹⁵⁾ L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 207, uw. 1.

¹⁶⁾ Józef Flawiusz, *Antiquitates judaicae* 20, 9, 7 § 222. Zob. Quarterly of the Departement of Antiquities in Palestine 1/1931/97 nn. 105 nn. L. H. Vincent, *Jerusalem*, d. c. s. 208, uw. 3.

¹⁷⁾ L. H. Vincent, *Le lithostrotos*, a. c. s. 513—30 *Jerusalem*, d. c. s. 216—21. M. J. Lagrange, *Evangile selon Saint Jean*, 5 ed. Paris 1936, 558. O. A. U. Fic, *Jesus Chrystus* II. Poznań 1952, 103 n.

sceny przesłuchania u Piłata, dramatyczne rozmowy Piłata z Żydami, biczowanie i koronowanie Chrystusa Pana cierniem, a wreszcie wyrok śmierci i przygotowania, aby go zaraz wykonać. W tym wszystkim koronowanie Chrystusa Pana cierniem jest sceną, która na odkrytych kamieniach podwórza Antonii znajduje jakąś ilustrację. Są to wyryte na kamieniach rysunki służące nudzącym się rzymskim żołnierzom do zabawy w króla.

Zabawa w króla była znana w starożytnym świecie (perskie *sacea* i rzymskie *saturnalia*). Skazańca przebierano wtedy w namiastkę królewskich insygniów, a dla śmiechu oddawano mu wszystkie honory i wykonywano wszystkie jego rozkazy. Gdy jednak już miano dość tej zabawy, skazańcowi odbierano życie. Z tego, co nam podają Ewangelie wydaje się, że taką samą zabawę rzymscy żołnierze zrobili sobie z Chrystusem Panem¹⁸⁾. Na rysunku na kamieniach pomiędzy wielu liniami, których przeznaczenia trudno się domyślać, widzimy dwukrotnie literę B stanowiącą początek greckiego słowa (*basileus*) oznaczające króla, koronę, której rysunek każdy z żołnierzy widział na monetach, oraz miecz, którego wszyscy używali¹⁹⁾, przedmioty istotne przy tego rodzaju zabawie.

Rysunek na kamieniach podwórza Antonii, który właśnie opisujemy, nie jest rysunkiem upamiętniającym samą scenę męki Chrystusa Pana, może tylko służyć do lepszego jej zrozumienia. Nie można więc na niego powoływać się przy dowodzeniu, że w Antonii Chrystus Pan był cierniem koronowany.

Bruk, który na podwórzu Antonii odkrył O. L. H. Vincent, jest wprawdzie monumentalny. Nie wiadomo jednak, czy w pałacu Heroda nie było podobnego bruku. Tam bowiem nie robiono jeszcze wykopalisk. Monumentalny charakter tego

¹⁸⁾ Mt 27, 27—30; Mk 15, 16—19; J 19, 2 n. Por. Łk 23, 11. Zob. M. J. Lagrange, *Evangile selon Saint Marc*, 5 ed. Paris 1929, 421—3. O. U. A. Fic, d. c. s. 114 n.

¹⁹⁾ Szczegóły, fotografie i rysunki zob. L. H. Vincent, *Autour du pretoire*. Revue Biblique 46/1937/568—70 i pl. XIX, *Jerusalem*, d. c. s. 221.

brukowanie każe pójść za opinią O. L. H. Vincenta i w Antonii z wszystkimi pielgrzymami szukać początku drogi krzyżowej Chrystusa Pana. Nie przekreśla on jednak tych racji, które wielu egzegetów skłaniają do upatrywania początku drogi krzyżowej Chrystusa Pana w pałacu Heroda ²⁰⁾. Odkrycia zatem O. L. H. Vincenta w dyskusji dotyczącej miejsca, na którym wydano wyrok śmierci na Chrystusa Pana rzuciły tylko ważki argument na korzyść Antonii. Decyzja jednak o tym czy Chrystus Pan był sądzony w Antonii, czy w pałacu Heroda, w dalszym ciągu zależy od tego, czy Piłat w święto Paschy 30 r. po Chr. w Jerozolimie rezydował w jednym czy w drugim swoim pałacu. Do rezydowania w pałacu Heroda skłaniały go ogrody, zacienione altany, ptactwo, woda bieżąca oraz związane z tym wygody i swoboda. Do przebywania zaś w Antonii skłaniał go obowiązek czuwania nad spokojem w Jerozolimie i w świątyni wtedy, gdy na Święta przybywało dziesiątki tysięcy Żydów. Który z tych motywów przeważał i który z dwóch pałaców Piłat w 30 r. wybrał na rezydencję? Na to wykopaliska pewnie nie dadzą odpowiedzi. Gdyby w pałacu Heroda lub obok niego odkryto również ślady bruków, wtedy nawet obecnie tak ważki argument O. L. H. Vincenta byłby osłabiony. Stałby się on szczególnie mocny dopiero wtedy, gdyby wykopaliska wykazały, że w pałacu Heroda znajdującym się po zachodniej stronie Jerozolimy brukowanego placu nie było.

Lublin

Ks. FELIKS GRYGLEWICZ

²⁰⁾ Zob. specjalnie P. Benoit, a. c. s. 531—50.

O. Bernard Przybylski OP., Warszawa

POZYCJA MATKI BOŻEJ W KOŚCIELE

Matka Boża i Kościół. — Te dwa problemy są przedmiotem szczególnie wnikliwych i wszechstronnych badań teologów w ostatnim dwudziestoleciu. I Kościół i Maryja to dwie rzeczywistości, których najistotniejszym zadaniem jest współdziałanie z Chrystusem w dziele Odkupienia. Współdziałanie to odbywa się na dwóch różnych, choć na siebie zachodzących płaszczyznach, dających w sumie pełny obraz realizacji zbawienia na ziemi.

Można nawet zaryzykować twierdzenie, że — w aktualnym planie ekonomii Bożej — dzieło Chrystusa bez Maryi i bez Kościoła byłoby niepełne. W związku z tym zrozumiałe się staje, że niektórzy teologowie współcześni mówią o „*mariologii eklezjologicznej*“ względnie o „*eklezjologii maryjnej*“ Podkreślają oni w ten sposób wspólną harmonię dzieła Boga i wskazują, że droga od Boga do ludzi i od ludzi do Boga wiedzie zawsze przez Kościół i Najśw. Pannę.

I. Chrystus i Kościół

Chrystus — jak wiadomo — przyszedł na świat, by ludzkość odkupić, zmasać grzech i przywrócić nas do przyjaźni z Bogiem. Nie przestając być Bogiem, stał się równocześnie człowiekiem, by w ten sposób podnieść ludzką naturę, włączyć ją w Siebie i w pewnym sensie z Sobą utożsamić. Jako człowiek, złożył Ojcu ofiarę odkupieńczą z samego siebie i przez to stał się jedynym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Między

Nim i nami powstała zatem nie zwykła solidarność moralna, ale prawdziwa solidarność organiczna. W Ofierze Krzyżowej złożył On więc Bogu nie tylko Siebie, ale całą ludzkość i dla całej ludzkości uzyskał łaski Odkupienia, które spływają na nas odtąd tylko przez Niego.

Stając się jednym z nas, Chrystus uczynił nas Swym Ciałem mistycznym, Kościołem, powołanym nie tylko do czerpania z Niego, jako ze swej Głowy, Boskiego życia, ale i do rozprzestrzeniania tego życia na ziemi i kontynuowania w ten sposób w czasie i przestrzeni Jego działania. Więcej jeszcze: uczynił nas w pewnym sensie Swymi współpracownikami, żądając od każdego osobistego współdziałania z udzielanymi przez Siebie łaskami.

Między Chrystusem i Kościołem istnieje wyjątkowa jedność, tak ścisła, że św. Paweł nazywa Kościół po prostu Chrystusem. Tworzymy z Nim jedno Ciało, nadprzyrodzony organizm, urzeczywistniony i skonkretyzowany w Kościele. Z tej racji Pius XII nazywa w Encyklice „*Mystici Corporis Christi*“ Kościół „drugą jakby osobą Chrystusa“, stanowiącą z Nim jedną tylko osobę mistyczną i „uosabiającą tu na ziemi jakby drugiego Chrystusa“. Znaczy to, że Chrystus, Głowa Ciała mistycznego, nie tylko utrzymuje Kościół, ale i w pewien sposób w nim żyje, jednoczy nas ze Sobą tak ściśle, że da się to porównać do jedności natury poszczególnych Osób Trójcy św. To sprawia, że wszystkie łaski, dary i charyzmaty, których pełnię posiada Głowa, spływają na całe Ciało i wszystkie jego członki. Kościół, przyjmując te łaski, dopełnia i jakby uzupełnia Odkupiciela, tworząc z Nim jednego nowego człowieka.

Jedność ta nie jest jednak jednością osobową ani fizyczną, ale jednością działania. Kościół jest Chrystusem jedynie „ekspresywnie“ i — kontynuując Jego posłannictwo — nie nabiera Jego Boskich właściwości.

Ta jedność i odrębność, istniejące równocześnie między Chrystusem i Kościołem, osiągają doskonałą równowagę dzięki Duchowi św., który przebywa i w Głowie i w członkach, jednocząc całą społeczność, ożywiając ją i uświęcając przez łaskę uświęcającą. Trzeba tu dodać, że łaska działa różnie na po-

szczególne członki Kościoła, zależnie od zadań, przypadających im we wspólnym Ciele i od pozycji, jaką w nim zajmują. Działa ona inaczej u Chrystusa, a inaczej w nas, dając nam życie nadprzyrodzone i wprowadzając w bezpośredni stosunek z Trójcą św. Dodajmy jeszcze od razu, że działanie łaski w odniesieniu do Najśw. Panny jest — ze względu na jej jedyną i niepowtarzalną godność i szczególne relacje do Trójcy św. — jak gdyby udoskonalone i rozszerzone. Wszyscy chrześcijanie bowiem utożsamiają się mistycznie z Chrystusem w Kościele, drogą sakramentalną i hierarchiczną. Maryja zaś, jako Matka Boża, jest z Nim zjednoczona bezpośrednio i najściślej jak to jest możliwe, i pod pewnym względem poza Kościołem.

II. Chrystus i Maryja

Najśw. Panna jest Matką Słowa Wcielonego. To jej Macierzyństwo fizyczne, jest ściśle, dosłowne w całej swej rzeczywistości i łączy się bezpośrednio i bez reszty z Wcieleniem Syna Bożego. Maryja jest Matką Boga-Człowieka ze wszystkimi z tego faktu płynącymi następstwami, i to dokładnie w ten sam sposób, w jaki inne kobiety są matkami swych dzieci.

Ale Jezus, Syn Maryi, jest Synem Bożym. Jako osoba Boska istniał już przed Swą Matką. Z tego tytułu mógł On oczekiwać jej zgody na Swe Wcielenie i zawrzeć z nią dobrowolne, dwustronne przymierze w celu wspólnego (oczywiście przy zachowaniu odpowiednich proporcji) dokonania dzieła Odkupienia. Bóg przygotował ją zresztą do tego przez Niepokalane Poczęcie i uprzedzające Odkupienie, dając jej pełnię łask. „Fiat“ Najśw. Panny, podyktowane doskonałą miłością i bezwzględnym zestrojeniem jej własnej woli z zamierzeniami Stwórcy, nadało jej Macierzyństwu niezrównaną godność, wielkość i dostojęństwo, czyniąc ją Matką Chrystusa nie tylko wedle ciała, ale i wedle ducha.

Biorąc z Maryi Swe człowieczeństwo i włączając się w niej i przez nią w ludzkość i w Kościół, Chrystus włączył ją tym samym w Swe dzieło. Wcielenie bowiem było pierwszym i ko-

niecznym ogniwem Odkupienia. Matka Boża zaś, wypowiadając na nie swą zgodę w imieniu nie tylko własnym, ale i całej ludzkości, rozpoczęła już z tym momentem dawanie innym Chrystusa i Jego daru i stała się nie tylko Matką, ale także Towarzystką i Współpracownicą Syna. To swoje przyzwolenie ratyfikowała ona — jeśli tak można to określić — na Kalwarii, uczestnicząc w Ofierze Krzyżowej i wnosząc w nią swój własny wkład: ofiarę swej macierzyńskiej miłości i praw matczynych. Przez to włączyła się nie tylko w tzw. Odkupienie obiektywne, ale ponadto wysłużyła sobie prawo do udziału w rozdawnictwie owoców Odkupienia, oczywiście w zależności od Chrystusa i w sposób Jemu podporządkowany.

Najśw. Panna jest nie tylko Matką Chrystusa fizycznego. Ponieważ Chrystus zawierał w Sobie w chwili Wcielenia całą ludzkość, którą miał odkupić, czyli Swe mistyczne Ciało, dlatego Maryja poczęła w jednym i tym samym momencie „całego Chrystusa“, tzn. Odkupiciela i odkupionych. Stając się fizycznie Matką Głowy, stała się równocześnie duchowo Matką wszystkich członków mistycznego Ciała, żyjących jednym i tym samym życiem Bożym. Boskie Macierzyństwo jest więc najważniejszą podbudową duchowego Macierzyństwa Najśw. Panny i jego zapoczątkowaniem. Jego bezpośrednią podstawą są współodkupiające zasługi Maryi i to, że przebywaliśmy w niej duchowo, jako Kościół, przez cały okres zawarty między Zwiastowaniem i śmiercią Chrystusa na Krzyżu. To duchowe Macierzyństwo jest więc nadprzyrodzoną rzeczywistością, a nie jakąś moralną tylko przyczynowością. Powstaje przez nie witalna jedność nie tylko między Chrystusem i nami, ale także między Najśw. Panną i Kościołem.

Macierzyństwo duchowe Maryi, ogłoszone oficjalnie światu przez umierającego na Krzyżu Chrystusa, zaktualizowało się z chwilą spełnienia odkupieńczej Ofiary i narodzenia Kościoła. Słowa bowiem „*Oto syn Twój, oto Matka twoja*“ odnosiły się nie tylko osobiście do św. Jana, ale dotyczyły również — jak to z naciskiem podkreśla współczesna egzegeza — wszystkich odkupionych i całego Kościoła, uosobionych w postaci umiło-

łowanego Ucznia. Odtąd Maryja działa jako duchowa Matka całego Ciała mistycznego i wszystkich poszczególnych jego członków, nie tylko przygotowując ich do otrzymywania łask i do współdziałania z nimi, ale może nawet uczestnicząc wraz z Chrystusem w wytwarzaniu łask uczynkowych, sakramentalnych i uświęcających, o czym jeszcze będzie mowa.

Najśw. Panna czyni to na mocy specjalnej „łaski macierzyńskiej“, zwanej również „łaską społeczną“ mającej swe źródło w jej Boskim Macierzyństwie. Łaska ta jest nie tylko bezpośrednio podporządkowana Chrystusowej łasce Głowy i stanowi jej odpowiednik, ale ponadto jest pewnym uczestnictwem w niej. Przez swą łaskę macierzyńską Maryja uczestniczy w dziele Odkupienia i ma udział zarówno w uzyskiwaniu, jak i w rozdawnictwie jego owoców. Dlatego też działanie Najśw. Panny ma charakter powszechny i społeczny, obejmujący — tak, jak dzieło Chrystusowe — całą ludzkość.

Dlatego również Matka Boża, pierwsza spośród odkupionych i najściślej z wszystkich istot stworzonych zjednoczona z Chrystusem i Jego dziełem, jest w samej istocie istniejącego Kościoła czyli w konkretnej społeczności, założonej przez Chrystusa i biorącej swój początek w Jego człowieczeństwie. Jest ona najdosłowniejszym po Chrystusie członkiem ciała mistycznego, wchodzącym integralnie w Jego skład. Pełni ona w Kościele wyjątkowe i niepowtarzalne posłannictwo i zajmuje w nim jedyne i sobie tylko właściwe miejsce, jako ta, którą ożywiała najczystsza i najzarliwsza miłość, do jakiej zdolna jest istota ludzka.

Niektórzy teologowie, dążąc do ścisłego sprecyzowania miejsca Najśw. Panny w Kościele, określali ją bądź jako głowę, oczywiście drugorzędną i podporządkowaną Chrystusowi, bądź jako serce, bądź wreszcie jako szyję Kościoła. Lepiej jednak zrezygnować z tych zbyt anatomicznych i — jak na gust naszych czasów — zbyt naturalistycznych porównań i przyjąć, że Maryja, Matka Boga i Matka ludzi czyli „tota mater“, której wszystkie przywileje są podporządkowane temu podwójnemu Macierzyństwu, jest — jak uczył już Leon XIII,

a za nim późniejsi papieże — przede wszystkim Matką Kościoła.

Dlatego też jest ona i ponad Kościołem. Przez nią bowiem Kościół staje na granicy porządku hipostatycznego, w niej osiąga szczyt swego zjednoczenia z Chrystusem — Słowem Wcielonym i przez nią urzeczywistnia doskonale swe powołanie towarzyszenia Zbawicielowi i współdziałania z Nim w rozdawaniu ludziom owoców Odkupienia. Jako „godna Matka Boga, Zbawiciela ludzi“ — Maryja łączy Chrystusa z ludzkością, jest prototypem i pierwowzorem Kościoła oraz przedstawia w dziejach zbawienia Kościół, współczesny historycznemu Chrystusowi. Z racji swego Boskiego Macierzyństwa jest ona pełna łaski i posiada nadzwyczajne, jedyne w swoim rodzaju przywileje. Tak jak Kościół jest ona wolną od grzechu i uczestniczy w życiu Chrystusa, przy czym jako Matka jest Mu bliższa niż Kościół. Tak jak Kościół uczestniczy w dziele Odkupienia i pośredniczy w przekazywaniu ludziom jego owoców. Ale pośrednictwo Kościoła, choć powszechne, odbywa się w określonym czasie jego istnienia na ziemi. Pośrednictwo zaś Matki Najśw. obejmuje wszystkich ludzi wszystkich czasów i dotyczy wszystkich łask, wysłużonych przez Odkupienie, a zatem jest innego rodzaju i szersze. Najśw. Panna przewyższa Kościół. Stała się ona Matką, Oblubienicą i Dziewicą zanim jeszcze Kościół powstał i stała się nią dlatego, by umożliwić Wcielenie, konieczny warunek powstania kościoła. Została ona Wniebowzięta i osiągnęła pełnię chwały w niebie i przez to wyobraża pełne zjednoczenie całego Ciała mistycznego, jakie nastąpi w wieczności. Maryja wreszcie, jako ta, w której dokonała się unia hipostatyczna i która stała pod Krzyżem, jest na zawsze włączona w samą podstawę i źródło zbawienia, podczas gdy Kościół działa tylko w porządku zastosowywania łask odkupieńczych. Dlatego góruje ona nieskończenie ponad całym porządkiem ziemskim i niebiańskim, ponad Kościołem walczącym, cierpiącym i triumfującym, tworząc dla siebie samej odrębny porządek, dotyczący i porządku Bożego i człowieka.

Cały Boży plan Odkupienia i zastosowywania do nas zasług wysłużonych przez Chrystusa i Maryję na Golgocie, jest organiczną jednością opartą na podporządkowaniu przyczyn. U szczytu znajduje się Trójca św. źródło wszelkiego życia nadprzyrodzonego i jego najpierwsza przyczyna. Dalej mamy pośredniczące działanie Chrystusa-Człowieka, osobowo zjednoczonego ze Słowem. Następnie i całkowicie od Niego zależnie, działa Matka Najśw. Towarzyszka i Pomocnica Syna w nabywaniu i rozdawnictwie wszelkich łask. Wreszcie, na płaszczyźnie niższej i podporządkowanej Chrystusowi i Maryi, działa służebnie Kościół w czasie i w przestrzeni. W ten sam sposób — tyle, że w odwróconym porządku — prowadzi i nasza droga do Boga.

III. Maryja i Kościół

Analizując pozycję Matki Bożej w Kościele oraz jej w nim działanie musimy pamiętać, że pojęcie „Kościół“ można ująć w dwóch wzajemnie się uzupełniających aspektach: instytucji hierarchicznej, nauczającej i sprawującej szafarstwo sakramentów, czyli przynoszącej zbawienie oraz społeczności wiernych, żyjącej łaską czyli do zbawienia dążącej. Niemieccy teologowie nazywają te dwa zające się ujęcia Kościoła, a raczej dwa rodzaje pełnionych w nim funkcji, „*Heilsanstalt*“ i „*Heilsgemeinschaft*“. Można je też określić jako porządek hierarchiczno-sakramentalny i porządek wiary i świętości.

Wiadomo, że Maryja nie otrzymała żadnego posłannictwa hierarchicznego w Kościele-instytucji, choć obecna była w trzech najbardziej zasadniczych momentach jego powstania: przy Wcieleniu, pod Krzyżem i podczas Zesłania Ducha św. Wiadomo jednak również, że jako Matka całego Chrystusa, w której zawarty był cały Kościół od Zwiastowania aż do Kalwarii, znajduje się ona w Ciele mistycznym u szczytu porządku wiary i jest najpierwsza po Chrystusie w porządku świętości. Na tej właśnie płaszczyźnie działa ona w Kościele w sposób przede wszystkim macierzyński.

Matka Najśw. nie tylko poczęła duchowo cały Kościół przy Zwiastowaniu i zrodziła go mistycznie pod krzyżem, ale ponadto przekazuje ona wciąż i nieprzerwanie życie nadprzyrodzone i całemu Ciału mistycznemu i jego poszczególnym członkom. Przez swe zasługi i przez swe uczestnictwo we wszystkich aspektach odkupieńczego dzieła Chrystusa czyli przez bezgraniczną, aktywną miłość Boga i ludzi, otrzymała ona prawo czynnego współdziałania w zbawianiu swych dzieci.

Duchowe Macierzyństwo sprawuje obecnie Maryja przede wszystkim przez przekazywanie ludziom nadprzyrodzonego życia, i to przekazywanie w znaczeniu odkupieńczym. Funkcja ta wynika przede wszystkim ze szczególnych zasług Najśw. Panny i jest ich logiczną i praktyczną konsekwencją. Maryja bowiem przeznaczona na Matkę ludzi, została tym samym oficjalnie niejako powołana przez Boga do czynnego udziału w naszym Odkupieniu. Te dwa jej przywileje są ze sobą tak ściśle i nierozzerwalnie związane, że aż trudno powiedzieć, który z nich jest hierarchicznie wyższy czy ważniejszy. Z tego tytułu każda jej czynność ma wartość zasługi społecznej, o powszechnym zasięgu i o maksymalnej skuteczności. Zasługi te, przewyższające swą jakością zasługi całej ludzkości, dają Maryi prawo godnego pełnienia zadań duchowej Matki wszystkich ludzi. Zdobyła je ona przez swe zjednoczenie z Chrystusem, rosnące stale przez całe Jego ziemskie życie, aż do osiągnięcia punktu kulminacyjnego na Golgocie. Jedność ta stanowi najbardziej oczywistą i bezpośrednią podstawę duchowego Macierzyństwa Najśw. Panny. Stała się ona naszą Matką przez swe typowo macierzyńskie uczestnictwo we wszystkich aspektach odkupieńczego dzieła Syna, czyli w jego działaniu wynagradzającym, pokutniczym, zadośćczyniacym, zasługującym, wstawienniczym czyli modlitewnym oraz przede wszystkim ofiarniczym. Przez ten macierzyński charakter swego działania Maryja uzupełnia w pewnym sensie dzieło Chrystusowe.

Ze śmiercią Chrystusa zakończył się okres zdobywania łask Odkupienia i rozpoczęła się epoka udzielania poszczególnym ludziom jego owoców. Wtedy i Maryja zaczęła pełnić swe dzieło w stosunku do nas. Do chwili swego Wniebowzięcia przekaza-

zywała ona zasługi Zbawiciela w ramach Kościoła. Z nieba zaś rodzi ona i kształtuje Chrystusa w poszczególnych ludziach, jako indywidualna Matka każdego z odkupionych.

Żyjąc już nie wiara, ale uszczęśliwiającym widzeniem Boga, zna ona osobiście i indywidualnie każde swe dziecko i wszystkie jego potrzeby. Zna również plany Boże względem każdego z nas. Wstawia się więc za każdym u Boga, świadoma mocy i skuteczności swego wstawiennictwa, zwanego „*omnipotentia supplex*“. Działalność Matki Najśw. w niebie jest analogiczna do jej dawnego działania na ziemi. W swym ziemskim życiu przygotowała ona ciało, w które wstąpiło Słowo. W chwale wiecznej zaś przygotowuje dusze ludzkie na przyjęcie łask, pogłębia i kształtuje ich receptywność, stwarza w nas warunki do przyjęcia i przyswojenia sobie darów Bożych.

Maryja działa obecnie z nieba na płaszczyźnie ponad hierarchicznej, ponad służebnej, ponad sakramentalnej, ponad historycznej i ponad przestrzennej, czyli w porządku odmiennym od tego, w którym działa Kościół, działanie Jej jest jednak ściśle zespolone z działaniem Chrystusa i wzoruje się na nim.

Miłość macierzyńska Najśw. Panny do Chrystusa rozprzesztrzenia się na cały Kościół i na wszystkich ludzi, powołanych do włączenia się w Ciało mistyczne. Dlatego macierzyńskie jej działanie obejmuje również i nasze życie sakramentalne, które otrzymujemy przez Kościół. Ona przygotowuje nas do przyjęcia wobec Boga tej postawy służebnej, której sama dała wyraz w słowach „*ecce ancilla Domini*“ i do wypowiedziania za jej wzorem coraz to pełniejszego „*fiat*“ na każde żądanie Boże. Tym samym wzmaga ona naszą receptywność na łaski sakramentalne i usposabia nas do coraz lepszego korzystania z nich.

Dalej poszli tu jeszcze, i to jednomyślnie, teologowie hiszpańscy. Na zebraniach swej Sekcji podczas III Światowego Kongresu Mariologów w Lourdes w 1958 r., obradowali nad zagadnieniem „*Maryja, Matka Kościoła oraz jej wpływy w Ciele mistycznym Chrystusa, którym jest Kościół*“. Zdaniem ich Najśw. Panna jest wraz z Chrystusem, choć tylko analo-

gicznie i w sposób uczestniczący (*participative*), przyczyną sprawczą naszego zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza ją do udziału w aktualnym wytwarzaniu łaski w każdej poszczególnej duszy jako przyczynę narzędną wtórną (pierwszą przyczyną narzędną jest tu oczywiście człowieczeństwo Chrystusa), która działa przy tym w sposób macierzyński. Jest to jeden z aspektów pełnienia przez Maryję duchowego Macierzyństwa wobec ludzi, oparty na jej Boskim Macierzyństwie i na zasługach „*de condigno ex condignitate*“. Jako Matka Boga-Człowieka, Odkupiciela ludzkości i jako Jego Towarzyszka — „*Alma Socia Christi Redemptoris*“ — jak ją nazywał Pius XII — Maryja wpływa fizycznie na nabywanie dla nas i rozdawnictwo wszystkich łask: nie tylko uczynkowej i uświęcającej, lecz także łask sakramentalnych. Przez równoczesną aktualizację Boskiego Macierzyństwa wobec Chrystusa i Macierzyństwa duchowego wobec wiernych umożliwia ona nasze włączanie się w Chrystusa, zwłaszcza przez Eucharystię. Ponieważ i pozostałe sakramenty dają nam sobie właściwe włączenie w Chrystusa czyli życie, dlatego Matka Boża, rodząca nas do życia nadprzyrodzonego, uczestniczy w udzielaniu nam łask, dających nam życie nadprzyrodzone, a zawartych w sakramentach. — Problem ten został szeroko rozwinięty w trzech kolejnych referatach poruszających wpływ Maryi w wytwarzaniu łask uczynkowych, uświęcających i sakramentalnych.

Te śmiałe tezy otwierają może nowe horyzonty przed mariologią, stawiając w nowym świetle współdziałanie Matki Bożej w indywidualnym zbawianiu poszczególnych ludzi. Współdziałanie to jednak wcale nie pomniejsza w niczym i nie ogranicza roli Chrystusa, jedynej Głowy mistycznego Ciała i jedynej przyczyny naszego zbawienia. Matczyna funkcja Najśw. Panny polega na łączeniu nas z Chrystusem i to jest treścią jej duchowego Macierzyństwa. Tak jak Duch św. włącza nas w Chrystusa i upodabnia do Niego, tak samo Maryja, współdziałająca z Duchem św. w tajemnicy Wcielenia, działa w nas jak Matka na rzecz swego Boskiego Syna. Motorem jej działania jest Duch św., przekazujący za jej pośrednictwem życie

członkom Ciała mistycznego, a jego celem i zarazem źródłem jest Chrystus.

Macierzyństwo duchowe Najśw. Panny nie pomniejsza i nie ogranicza macierzyństwa Kościoła, powołanego do rodzenia swych członków, a zarazem dzieci przez sakramenty i do kształtowania ich, celem doprowadzenia ich do świętości i do szczęścia wiecznego. Kościół pełni wobec nas swe macierzyństwo poprzez swe trzy władze hierarchiczne, a więc na innej stąd płaszczyźnie i w inny sposób, jak to czyni Matka Najśw. I Maryja i Kościół jest Matką, ale nie w tym samym znaczeniu. Nadprzyrodzone i duchowe Macierzyństwo Kościoła należy raczej do dziedziny przerośniętej, podczas gdy także duchowe i nadprzyrodzone Macierzyństwo Maryi w stosunku do nas jest macierzyństwem w znaczeniu ścisłym i właściwym. Mamy tu więc do czynienia nie z pojęciami jednoznacznymi, ale ze stosunkiem dalekiej analogii, w którym Matka Najśw. jest głównym analogatem dla porównań i atrybucji. Maryja jest Matką Chrystusa i Matką wiernych w znaczeniu ścisłym i osobistym, a Kościół jest Matką, przez której macierzyńskie działanie tajemnica Chrystusa żyje w wiernych, a wierni w tajemnicy Chrystusa. Dlatego Macierzyństwo Maryi jest podstawą i pierwowzorem macierzyństwa Kościoła. Jest ono pierwsze i główne, wewnętrzne i niewidzialne oraz suwerenne. Macierzyństwo Kościoła jest natomiast wtórne i podporządkowane, zewnętrzne i widzialne oraz służebne. Najśw. Panna jest naszą Matką w porządku życia łaską, Kościół zaś — w porządku rozdawnictwa środków łaski. Oba te aspekty zbiegają się i współistnieją w jednym jedynym macierzyństwie, duchowym i nadprzyrodzonym, rodzącym mocą Ducha św. dzieci Boga Ojca i członki mistycznego Ciała Chrystusowego. Można by powiedzieć, że Macierzyństwo duchowe Maryi jest jakby duszą, ożywiającą macierzyństwo Kościoła, które ze swej strony jest jakby ciałem, w którym Macierzyństwo Najśw. Panny wciela się i urzeczywistnia.

Te dwa macierzyństwa są więc podobieństwem, a nie tożsamością cech przy czym każda z ich wspólnych właściwości

występuje u Matki Bożej w stopniu wyższym i doskonalszym niż w Kościele. Dlatego też możemy twierdzić, że Maryja, będąc w Kościele, jest równocześnie ponad nim oraz, że jest jego Matką. Przewyższa ona Kościół dlatego, że jako Matka Słowa Wcielonego należy ostatecznie (*reductive*) do porządku hipostatycznego, a tym samym znajduje się w stosunku przyczynowym do Kościoła. Działa ona na płaszczyźnie Odkupienia, podczas gdy Kościół działa tylko w zakresie zastosowania jego owoców.

Kościół nie tylko czci Matkę Bożą, ale wzoruje się na niej, jako na tej, która pierwsza żyła Chrystusem i otrzymała od Niego wszystkie łaski, przelane potem na Kościół. Ponadto przyjmuje on od niej jej sposób pojmowania Chrystusa, patrząc niemal bezwiednie na tajemnice Objawienia jej oczami i żyjąc Chrystusem za jej przykładem. Dlatego można twierdzić, że wiara Maryi ukształtowała na zawsze wiarę Kościoła nadając jej maryjne piętno.

IV. Konkluzje

Poprzednie wieki nie ustawały w badaniu przywilejów Matki Bożej i w pogłębianiu i w szerzeniu jej czci. Zajmowały się one jednak bardziej jej osobą niż jej pozycją w ekonomii Bożej i w dziele Zbawienia. To doprowadziło do pewnego wyizolowania Maryi z całokształtu teologii i życia chrześcijańskiego i nawet do pewnego „zubożenia“ treści maryjnej.

Nasze stulecie podeszło do Najśw. Panny w inny sposób. Mariologię choć wyodrębnioną ze względów praktycznych, zaczęto rozpatrywać w powiązaniu z innymi dziedzinami wiedzy sakralnej. Chrystologia, soteriologia, eklezjologia, sakramentologia i nauka o łasce rzuciły snopy nowego światła na osobę i dzieło Maryi, ukazując jasno i ponad wszelką wątpliwość, że bez niej Odkupienie byłoby niepełne.

Maryja jest stale i na zawsze Matką Chrystusa i Matką naszą. To jej podwójne Macierzyństwo, rozpoczęte w określonych momentach historii, trwa nieprzerwanie i działa w wiecz-

ności. Maryja jest nie tyle pośredniczką między nami a Chrystusem i Bogiem, ile raczej łączy stale Chrystusa, który z niej wziął Swe człowieczeństwo, z całą ludzkością w sensie fizycznym i łączy Go z całym Kościołem w sensie duchowym, przekazując nam bezustannie życie nadprzyrodzone czyli łaski, które wysłużyła dla nas wspólnie ze Synem w odkupieńczej Ofierze. Nie jest przesadą twierdzić, że Kościół zawdzięcza swą świętość Najśw. Pannie. Jej osobista łaska macierzyńska, bowiem przyczyniła się nie tylko do jej własnego uświęcenia, ale ponadto — jako łaska społeczna, tak jak Chrystusowa łaska Głowy — daje ona świętość wszystkim ludziom.

O tym tajemniczym, a równocześnie realnym działaniu duchowego Macierzyństwa mówi 12 rozdział Apokalipsy, który wedle coraz powszechniejszej opinii egzegetów odnosi się do Najśw. Panny. Ona to bowiem rodzi na przestrzeni wieków całe mistyczne Ciało Chrystusa.

Świadomość jedyne go i niezastąpionego posłannictwa Najświętszej Panny w wewnętrznym ustroju i życiu Kościoła to nie tylko wspaniała i aż zawrotna koncepcja teologiczna. To żywa, żywotna i życiodajna rzeczywistość, która powinna znaleźć swe zastosowanie w codziennym, praktycznym życiu Kościoła.

Maryja bowiem jest tą, która dała i daje Kościołowi i ludzkości największą łaskę — samego Chrystusa i największy dar — O d k u p i e n i e. Przez swój udział w rozdawnictwie łask wszelkiego rodzaju zapewnia ona Kościołowi stały przyływ świętości, a równocześnie przygotowuje i Kościół i jego poszczególnych członków na godne przyjęcie owoców Odkupienia i na rozwijanie ich w sobie. Maryja wreszcie, wzór niedościgły całkowitego podporządkowania się woli Bożej i współdziałania z nią w każdej okoliczności życia, zachęca nas swym przykładem do stałego i konsekwentnego pogłębiania naszej jedności z Bogiem, a więc do świętości. Ponadto pomoc, której nam na tej drodze udziela jest niezawodnie skuteczna.

Przez Matkę Bożą i tylko przez nią potrafimy włączyć się w pełni w Kościół i w Chrystusa, zrozumieć, na czym ma

polegać nasze życie członków Ciała mistycznego. Ona bowiem — jak głosi Pius XII w encyklice „*Mystici Corporis Christi*“ — nie tylko „zrodziła Chrystusa Pana, ozdobionego już w dziewiczym jej tonie godnością Głowy Kościoła, jako źródło wszelkiego nadprzyrodzonego życia“, a na Golgocie „będąc Matką Głowy naszej, stała się z nowego tytułu boleści i chwały, duchową Matką wszystkich Jego członków“. Ona ponadto „przemocnymi modlitwami swoimi wyjednała, że Duch Boskiego Odkupiciela, dany już na Krzyżu, zstąpił z przedziwnymi darami swymi w dzień Zielonych Świąt na nowo narodzony Kościół“.

Ona wreszcie, znosząc niezmierzone bóleści swoje mężnie i z ufnością, bardziej aniżeli wszyscy wierni... dopełniła na ciele swoim czego nie dostaje męce Chrystusowej, za Ciało Jego, którym jest Kościół. Mistyczne zaś Ciało Chrystusowe, zrodzone z przebitego boku naszego Zbawcy, objęła tą matczyną troską i żarliwą miłością, jaką niegdyś Dzieciątko Jezus w kołysce tuliła i karmiła“.

Ta jej zawsze aktualna i wielka miłość, jedyna i niepowtarzalna do „całego Chrystusa“ jest gwarancją, że cały Kościół, a w nim my wszyscy będziemy się rozwijać pod jej macierzyńską opieką. Maryja wychowała na ziemi historycznego Chrystusa, zapewniając mu swą macierzyńską troskliwością najlepsze warunki Jego człowieczego rozwoju. Maryja też duchowa Matka Chrystusa mistycznego, zapewnia wszystkim członkom Jego Ciała przeobfite potoki łask, które pozwolą całemu Kościołowi osiągnąć w niebie tę pełnię, która od Wniebowzięcia jest już jej udziałem.

BIBLIOGRAFIA

- Alfaro J., SJ, *Significatio Mariae in Mysterio Salutis*, Gregorianum XL, 1959, 9—37.
- Bartolomei T. M., OS, *La qualita del morito sociale di Maria*, Ephemerides Mariologicae, VI, 1956, 129—162.
- Basilio de S. Pablo CP, *Maria y la Iglesia en el III Congreso Mariologico Internacional*, Teologia Espiritual 3, 1959, 147—154.

- Id. *Momentos de la maternidad de Maria sobre la Iglesia*, Estudios Marianos 18, 1957.
- Carol J. B., OFM, *Maria y la Iglesia*. Rescha do una importante publicacion Marianum XX, 1958, 95—104 — Omówienie 14 referatów wygłoszonych na zjeździe Hiszpańskiego Towarzystwa Mariologicznego w 1956 r., poświęconym problemowi „Maryja i Kościół”.
- Cognar Y., OP, *Le Christ, Marie et l'Eglise*, Bruges 1952 (istnieje przekład polski).
- Dillenschneider Cl., CSSR — *Toute l'Eglise en Marie*, Bulletin de la Société Française d'Etudes Mariales, XI, 1953, 75—132.
- Filograssi G., SJ, *Maria e la Chiesa*. Studi recenti, Gregorianum XXXVII, 1956, 88—92.
- Henry A. M., OP, *Virginité de l'Eglise — Virginité de Marie*, Bulletin de la Société Française d'Etudes Mariales, XI, 1953, 29—50.
- Henze M., CSSR, *Beatissima Virgo Maria et Ecclesia Christi*, Marianum XIX, 1957, 408—416.
- Journet Ch., *La Vierge est au couer de l'Eglise w L'Eglise du Verbe Incarne*, vol. II, Paris 1951, 382—453.
- Koehler Th., CM, *Maria, Mater Ecclesiae*, Bulletin de la Société Française d'Etudes Mariales, XI, 1953, 133—158.
- Laurentin R., *Rôle de Marie et de l'Eglise dans l'oeuvre salvifique du Christ*, ibid. X, 1952, 43—62.
- Lécuyer J., CSSp, *Marie et l'Eglise comme Mère et Epouse du Christ*, ibid., 23—42.
- Nicolas M. I., OP, *Marie et l'Eglise dans le plan divin*, Ibid. XI, 1953, 159—169.
- Philopon M., OP, *Maternité Spirituelle de Marie et de l'Eglise*, ibid., X, 1952, 63—86.
- Philips G., *Perspectives mariologiques: Marie et l'Eglise*. Essai bibliographique 1951—1953, Marianum XV, 1953, 436—511.
- Id. *De unitate Christi et Ecclesiae deque loco ac munere B.M.V. in ea*, Ephemerides Mariologicae IX, 1959, 51—67.
- Philippe Th., OP, *La théologie mariale*, Laval théologique et philosophique II, 1946, 108—130.
- Straeter K., SJ, *Marie, Mère de l'Eglise*, Ephemerides Mariologicae IV, 1954, 429—444.
- Sweeney J., SJ, *Theological considerations on the Mary-Church analogy*, Marian Studies, IX, 1958, 31—51.

Vollert C., SJ, *The Mary Church analogy in its relationship to the fundamental principle of Mariology*, *ibid.* 107—128.

Braun F. M., OP, *Marie et l'Eglise d'après l'Ecriture*, *Bulletin de la Société Française d'Etudes Mariales*, X, 1952, 7—21.

Warszawa

O. BERNARD PRZYBYLSKI OP.

O. Paweł Szczaniecki OSB, Tyniec

PAMIĄTKA DAWNYCH ZWYCZAJÓW LITURGICZNYCH

Historyk kultu zwyczajnie niewiele oczekuje od skromnych form liturgii naszych wiejskich kościołów. Czegóż by można się spodziewać po zniekształcającym śpiewie domorosłego organisty?

A przecież właśnie tu, tak blisko dochował się aż do naszych czasów żywy szczątek, świadectwo bardzo dawnych zwyczajów. Mam na myśli antyfonę, którą tu i ówdzie śpiewa się jeszcze przed sumą niedzielną. Jest ona prawdziwą niespodzianką, a równocześnie zagadką, jeszcze ostatecznie nie rozwiązana. Oto jej tekst:

Haec est dies, quam fecit Dominus: hodie Dominus afflictionem populi sui respexit et redemptionem misit; hodie mortem, quam femina intulit, femina fugavit; hodie DEUS HOMO FACTUS, id quod fuit permansit et quod non erat assumpsit: ergo exordium nostrae redemptionis devote recolamus et exsultemus dicentes: gloria tibi, Domine. Alleluia.

Na szczęście tekst zachował się niezmienniony przez liczne wieki i dlatego należy rozpocząć od jego analizy, aby potem spróbować odszukać jego należyty kontekst i tak zrozumieć go na szerszej płaszczyźnie.

Na wstępie zaznaczam, że treść antyfony i jej związki logiczne tak ściśle łączą ją z łaciną, że nieraz — drogą wyjątku — trzeba się będzie posługiwać tym językiem, aby ułatwić zrozumienie całości.

HAEC EST DIES QUAM FECIT DOMINUS

Całość pięknej antyfony jest owocem czytania i rozważania, modlitewnego Biblii i dzieł Ojców Kościoła. Ludzie średniowiecza nazywali to *lectio divina* i czerpali w tym źródle niezrównaną znajomość rzeczy Bożych. Szukając więc głębszego zrozumienia czcigodnej antyfony, musimy odszukać aluzje do przeróżnych tekstów, przybliżyć je i wspólnie rozważyć.

Punktem wyjścia i zarazem ramą antyfony jest Ps. 117, 24; na jej końcu znajduje się jeszcze słowo *exsulemus*, które o tym może przekonać.

Zwrot *Haec est dies* pozwala się doskonale zastosować do uroczystości kościelnych: upamiętniają one wielkie dzieła Boże, każde święto ma swój własny przedmiot, wydarzenie, którego jest rocznicą i pamiątką. Cała dalsza część antyfony opowiadać będzie o tym.

Wszakże nie wystarczy sama znajomość Pisma św. do rozwiązania wszystkich zagadek omawianego tekstu. Powstał on w średniowieczu, pod widocznym wpływem dzieł Ojców Kościoła i współczesnych zwyczajów liturgicznych. W danym wypadku wpływ św. Leona Pp. (440—461) jest bardzo wyraźny, wskazuje na to język antyfony, a również powtarzające się trzykrotnie „Hodie“. Zupełnie tak samo zaczyna się jego kazanie VI na Boże Narodzenie¹⁾. Jest to silny wyraz przekonania św. Papieża, że każdy dzień ma na okręgu roku kościelnego swoje miejsce i będąc w stałym ruchu, powraca do nas wraz ze wszystkimi łaskami, które niesie²⁾. Leonińskie słownictwo antyfony postaram się uwydatnić w następujących wywodach.

¹⁾ Kazania św. Leona cytować będę według wydania „Sources chrétiennes“ Paris 1949—1957. Jak wiadomo, wydawca, R. Dolle, zmienił numerację kazań, chociaż miała ona już wiekową tradycję. Wspomniane kazanie VI, 1 (tom I str. 124) = s. 26, 1; ML. 54, 213A.

²⁾ Zob. art.: Przeżycie dogmatu łaski w liturgii RBL XII (1959) 490.

HODIE DOMINUS AFFLICTIONEM POPULI SUI RESPEXIT ET REDEMPTIONEM MISIT

Zdanie zawiera aż trzy aluzje do różnych miejsc Pisma św. Głównym źródłem jest Księga Wyjścia³⁾. Użyte słowa każą wspomnieć objawienie Boże w krzaku gorejącym na górze Horeb. „Wejrzałem na uciśnienie ludu mego — mówi Bóg do Mojżesza — i zstąpiłem, aby go uwolnić“. Tak się zaczęło wybawienie ludu wybranego z domu niewoli. Ale jakkolwiek wielkie cuda towarzyszyły Żydom w drodze przez morze i przez pustynię, wszystko to w całości było tylko cieniem i znakiem proroczym tego, co się DZISIAJ spełnia i dokonuje. Nazwano Ewangelię św. Łukasza drugą Księgą Wyjścia: życie chrześcijańskie jest przejściem pielgrzymim — jak powiada Pismo św. — „Paschą Pańską“⁴⁾.

Kościół zawsze z upodobaniem czerpał natchnienie z tej księgi, rozpoznając w niej swoje własne dzieje⁵⁾.

Jednak nie na tym koniec. Na omawianym zwrocie Księgi Wyjścia został zaszczerpiony inny i na nim z kolei trzeci. *Redemptionem misit populo suo* to już słowa psalmu⁶⁾. Łącznikiem się stało prorocze *mittam* Księgi Wyjścia, obecnie użyte już w czasie przeszłym, skoro zapowiedź się spełniła⁷⁾. Rozwijają się tok opowiadania o „dzisiejszym“ wydarzeniu. Jest Bożym obyczajem, że najgłębsze tajemnice przekazuje ludowi swemu w formie opowiadania. Świadczą o tym przede wszystkim Fwangelie. A więc, Bóg wejrzał i posłał odkupienie tym, którzy byli zaprzędani w niewolę. Nie wolno jednak minąć tak ważnej sprawy, że tu słowo *redemptio* nie ma znaczenia wyłącznie rzeczowego, ale zarazem osobowe. Sam bowiem

³⁾ Wj. 3, 7—10.

⁴⁾ Wj. 12, 11.

⁵⁾ J. Danielou, *Sacramentum Futuri*, Paris 1950, str. 131—202
A. Gros, *Le thème de la route dans la Bible* 1957, str. 58 n., zob. nadto mój artykuł: „Krzak gorejący“ RBL VI (1952) 469—474.

⁶⁾ Ps. 110, 9.

⁷⁾ „mittam“ Wj. 3, 10; przeszło w „misit“, Ps. 110, 9.

Chrystus stał się dla nas Odkupieniem⁸⁾. Tę Pawłową terminologię podejmie modlący się Kościół w hymnie:

*Jesu nostra redemptio,
amor et desiderium...*

W swym zbawczym dziele Chrystus Pan nie tylko jest Odkupicielem, ale też przyszedł „oddać duszę swą za okup (redemptionem!) za wielu“. To właśnie opowiada antyfona: tak Bóg ukochał świat, że Syna swego dał.

Ponieważ słowo *redemptio* powtórzy się jeszcze u końca omawianego tekstu, trzeba przypomnieć, że w teologii św. Leona (*redemptio*) oznacza całość Chrystusowego dzieła.

Fakt wcielenia zapoczątkowuje już odkupienie dzięki uświęceniu radykalnemu natury człowieka i mistycznej łączności między wszystkimi ludźmi⁹⁾.

HODIE MORTEM, QUAM FEMINA INTULIT FEMINA FUGAVIT

Ten człon środkowy antyfony jest syntezą rozważań nad drugim i trzecim rozdziałem Księgi Rodzaju, w świetle Nowego Testamentu i tradycji Ojców Kościoła¹⁰⁾. Któż są owe dwie niewiasty? Wiemy doskonale. Pierwsza Ewa poszła za namową szatana — zgrzeszyła, pociągając Adama. A przez grzech śmierć weszła na świat.

Zachowanie Maryi jest odwrotnością i przeciwieństwem

⁸⁾ I Kor. 1, 30:

⁹⁾ D. Mozeris, *Doctrina sancti Leonis Magni de Christo restitutore et sacerdote*, Mundelein 1950, s. 45 nn. „Conceptus fundamentalis Leonis doctrinae soteriologicae qui iterum iterumque recussit est nostra susceptio⁷a Redemptore, iam ab initio Eius existentiae humanae effecta, Eique nos inserens, ut reperatio naturae humanae per eandem obtineretur naturam. Hoc Christi consortium cum hominibus est apud Leonem tamquam lapis angularis super quem opus redemptionis erigitur“.

¹⁰⁾ L. Drewniak, *Die mariologische Deutung von Gen. 3, 15 in der Väterzeit*, Breslau 1934

B. Przybylski, *De Mariologia sancti Irenaei Lugdenensis*, Romae 1937, s. 61 nn.

grzechu Ewy. Woli Bożej odpowiada słowami: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“. Jeśli śmiercią Bóg karze nieposłuszeństwo Ewy, to życie staje się właściwą nagrodą dla Maryi: staje się ona Matką Życia. Jak przez jedną niewiastę rozpoczęła się niedola człowieka, tak przez drugą przychodzi pełnia łaski i życia.

Zwiastowanie wspomina odkupienie nasze i wskazuje udział Maryi Matki. Jak Ewa dla Adama, stała się ona dla Chrystusa Odkupiciela „adiutorium simile sibi — pomocą Jemu podobną“. W tej chwili całe dzieło odkupienia człowieka zawisło od decyzji skromnej mieszkanki Nazaretu. Ona przyjęła je osobiście. świadomie i dobrowolnie przez miłość dla Boga i ludzi. Przyczyna naszej radości stała się przyczyną naszego odkupienia.

Na początku więc Starego Testamentu Adam i Ewa są żywym proroctwem tego, co miało być u progu nowych czasów. Temat Stary — Nowy Adam pojawia się już w teologii św. Pawła, a analogicznie rozwija się przeciwstawienie Ewa — Maryja. Jego klasycznym przedstawicielem jest św. Ireneusz.

Charakterystycznym jest fakt, że w antyfonie, wyraźnie związanej ze Zwiastowaniem N.M.P. tak mało jest mowy o Niej samej. Można w liturgii wskazać pewne analogie, a mianowicie przemiany stopniowe świąt maryjnych w niemaryjne (np. Wszystkich Świętych, Nowy Rok) i odwrotnie (Gromniczna).

Pierwotnie uroczystość 25 marca była uważana za początek Wcielenia: *Conceptio Christi*. Dlatego przez długie wieki w tym dniu rozpoczynano liczyć rok nowy.

Omawiana antyfona niewątpliwie jest świadkiem owych zwyczajów.

**HODIE DEUS HOMO FACTUS ID QUOD FUIT PERMANSIT
ET QUOD NON ERAT ASSUMPSIT**

Na te słowa przyklękano ze czcią, podobnie jak dotąd przyklęka się na „Słowo stało się ciałem“ w ostatniej Ewangelii i w Anioł Pański. Jest to piękny wyraz czci modlącego się Kościoła dla tajemnicy wcielenia, które Litania wyróżnia, nazywając „świętym“.

Następuje zwrot — bardzo prawdopodobnie przyjęty z noworocznej antyfony, pośrednio jednak pochodzi ze spuścizny Leonińskiej. W kazaniu I czytamy: *...propter liberandum ab aeterna morte hominem, factus est homo: ita se ad susceptionem humilitatis nostrae sine diminutione suae maiestatis inclinans, ut manens quod erat, assumensque quod non erat, veram servi formam ei formae in qua Deo Patri est aequalis uniret, et tanto foedere naturam utramque conservaret, ut nec inferiorem consumeret glorificatio, nec superiorem minueret assumptio*¹¹⁾.

W słowach tych brzmią jeszcze dyskusje przedchalcedońskie, rozcięte ostatecznie listem św. Leona do Flawiana i przyjęciem go przez sobór powszechny. Prawda o Wcieleniu Słowa Bożego została tu wyrażona ze zwyczajną dla św. Papieża zwięzłością i precyzją.

Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem (*totus in nostris* — powie św. Leon) i DZISIAJ zaczął swe życie ludzkie za sprawą Ducha Świętego. W tej samej chwili Maryja zostaje Matką. Jedna tajemnica łączy Ich dwoje, bo Jezus wciela się w Niej i przez Nią.

Zarazem rozpoczyna się odkupienie rodzaju ludzkiego i współdziałanie Maryi w dziele zbawienia ludzkości. Jezus staje się Jej synem, nie przestając być Synem Bożym. Dlatego Ona jest Bogarodzicą.

Wcielenie nastąpiło bez pomieszania natur: dwie natury Boska i ludzka zostają — łączy je jedna Osoba Boga Człowieka. Od Matki wziął naturę ludzką, a wzamian obdarzył ją godnością niedościgłą. Równocześnie uświęca i przywraca godność całemu rodzajowi ludzkiemu, do którego odtąd przynależy jako pierworodny, krew z krwi i kość z kości. Zbawiciel bierze na

¹¹⁾ S. 1, 2, str. 70 = 21, 2 ML 192 A.

Tłumacz dodaje: „le verbe latin „assumere“ d'où le mot assumptio — que rendrait mal le français „assomption“, du moins dans le sens courant — indique, selon l'étymologie (ad sumere), une union dont l'initiative vient du Verbe de Dieu, et qui est en même temps une élévation de la nature qu'il assume, puisque le terme de l'union est divin“.

Siebie to, czem przedtem nigdy nie był, to znaczy człowieczeństwo, które odtąd staje się nieodstępnym narzędziem odkupienia, kiedyś wyniesie je i posadzi na prawicy Ojca w chwale.

**ERGO EXORDIUM NOSTRAE REDEMPTIONIS DEVOTE RECOLAMUS
ET EXSULTEMUS DICENTES GLORIA TIBI DOMINE ALLELUJA**

Antyfona nadaje tajemnicy zwiastowania właściwą nazwę „początek odkupienia“ i wzywa do radosnego obchodu. Jeszcze tutaj znajdujemy reminiscencję leonińskie, *gaudeamus* i *exsultemus* powraca wielokrotnie w jego kazaniach, zwłaszcza tych, które głosił w związku z Bożym Narodzeniem¹²⁾.

Rzeczywiście w świetle omawianej antyfony tajemnica Zwiastowania pokazuje bogactwa i głębie, nie zawsze zauważane. Obecnie trzeba ją obejrzyć w całości, aby uwydatnić jej harmonijną budowę. Stanowi ona organiczne rozwinięcie werse-
tu ps. 117 przez trzykrotne falowe pogłębienie słowa *Haec dies. Hodie* — za pierwszym razem opowiada o Bogu Ojcu, drugie *Hodie* — o Matce Bożej, trzecie wreszcie precyzyjnie omawia sposób wcielenia. W zakończeniu przez słowo *nostrae redemptionis* powinien sobie każdy chrześcijanin uświadomić, że to dzieło jego dotyczy i jego się stało własnością.

* * *

Onieśmiałające są rubryki antyfony *Haec est dies*. Processionale Szczepanowskiego (Kraków 1725) ma *ante processionem, per annum (de consuetudine cantatur)*.

Kancjonał ks. Gieburowskiego¹³⁾ ma na pierwszej stronie: „Responsorium poniższe śpiewać można, gdzie to jest zwyczajem, w niedzielę poza czasem wielkanocnym przed aspersioną lub także podczas procesji“.

¹²⁾ S. 1, 1 (s. 68); s. 2, 1 (s. 74); s. 4, 2 (s. 100).

solemnis laetitia (sakramentarz).

Uderza tu nastrój święta, jako wyraz wewnętrznego udziału i przeciwieństwo postu.

¹³⁾ Poznań 1933. str. 1. Jest to ostatni druk antyfony, tak ongiś popularnej.

Rozważając ten przepis trzeba zauważyć, że niesłusznie został użyty termin „Responsorium“ — gdy chodzi przecież o antyfonę. Również zupełnie niezrozumiałe pozostaje to umiejscowienie jej w niedzielę. Czyżby to był ślad najdawniejszych przekonań, że Boże Narodzenie (i Zwiastowanie) miało również miejsce w niedzielę?

Nie potrafiłem wykryć, w jaki sposób omawiana antyfona weszła na to nieswoje miejsce. Nie ma jej w dawnych agendach gnieźnieńskiej (1549), poznańskiej (1533) ani u Powodowskiego. Agenda poznańska, będąc najbogatszym źródłem dotyczącym staropolskich zwyczajów procesyjnych, pozwala rekonstruować miejsce antyfony przed aspersioną na środek procesji, która wówczas zawsze zmierzała do określonego celu. Bywały nim kościoły, a przynajmniej figury, czy kapliczki Maryjne. Zwyczaj ten był powszechny w klasztorach średniowiecznych¹⁴⁾. Niedzielna procesja obchodziła krużganek i zatrzymywała się przy kaplicy N.M.P. Tradycyjnym miejscem maryjnego sanktuarium była nawa wzdłuż południowej ściany, gdzie krużganek przylegał do kościoła. Ciekawy ślad tego pozostał i w Tyńcu w postaci odosobnionej kaplicy (sub nomine Luctus B.M.V.) i napisu nad jej wejściem:

OSTIO
IN ISTO
MARIAM VENERARE CUM
CHRISTO

Tu zatrzymywała się procesja (stąd nazwa statio) i śpiewano odpowiednią antyfonę. Rzeczywiście *Haec ets dies* znajduje się w „Processionale Monasticum“ jako śpiew procesyjny przeznaczony na uroczystość Zwiastowania. Odpowiednikami takiej antyfony Maryjnej w liturgii parafialnej byłyby też niewątpliwie zwrotka „Ciesz się Królowo niebieska“ po procesyjnej pieśni wielkanocnej „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Śpie-

¹⁴⁾ Por. Rupert z Deutz († 1135).
De div. officiis VII, 22 ML. 170, 205 n.

wać się ją powinno za powrotem przed ołtarzem Matki Bożej: „Wszyscy ci dziś winszujemy etc.“.

Niestety nasze obecne zwyczaje procesyjne są mniej zrozumiałe, jeśli ich sensu nie odszuka się przy pomocy starych świadectw.

A łatwo zrozumieć, jak doniosły sens ma odszukanie właściwego miejsca jakiejś antyfony czy modlitwy liturgicznej. Jak głębokie znaczenie ma sekwencja *Dies irae*, w związku pierwotnym z ewangelią pierwszej niedzieli Adwentu, była prawdziwie jej przygotowaniem. Dzisiaj w liturgii żałobnej neutralizuje zupełnie wszystkie nuty nadziei i ufności tak charakterystyczne dla pierwszych chrześcijan: *locum refrigerii, lucis et pacis ut indulgeas*.

Jak odzyskuje znaczenie każde słowo antyfony *Ave Regina coelorum* jeśli ją rozważamy w ramach liturgii Wniebowzięcia, do której pierwotnie była przeznaczona.

Vale o valde decora —

et pro nobis Christum exora!

to brzmi jak pożegnanie i ostatnia prośba¹⁵⁾. Przeciwnie, hymn *Ave Maris Stella* — niezrozumiały, jest we Wniebowzięcie i nieszczęśliwie tam został umieszczony w nowym oficium.

Starodawną wzmiankę o omawianej antyfonie znajdujemy w objawieniu św. Gertrudy († 1302). Opowiada ona, że w czasie niezporów Zwiastowania, gdy w antyfonie *Haec est dies* śpiewano słowa *Hodie Deus Homo factus est* i cały konwent przyklękając oddawał cześć wielkiemu Misterium Wcielenia, ujrzała, że Syn Boży, Król najwyższy, ujęty tymi słowami, które przypomniały mu miłość skłaniającą go wówczas do przybrania postaci człowieka dla naszego zbawienia, wstał śpiesznie ze swego królewskiego tronu i stojąco z czcią powiedział do Boga Ojca: *Fratres mei venerunt ad me*¹⁶⁾.

Odnajdujemy więc antyfonę w jej właściwym miejscu, które

¹⁵⁾ B. Capelle, *La liturgie mariale en Occident*. MARIA, études sur la Ste Vierge Paris 1953 I 240.

¹⁶⁾ *Le héraut de l'amour divin*. Paris 1906 II, 65.

umożliwia jej zrozumienie. Była śpiewana w średniowiecznych klasztorach w uroczystość Zwiastowania Anielskiego, w czasie procesji, a także jako część składowa nieszporów.

Nieodgadnioną drogą przeszła i przechowała się dotąd w drewnianych kościółkach naszych wiejskich parafii.

Tyniec

O. PAWEŁ SZZANIECKI OSB

**SPRAWOZDANIE Z CZTERNASTEGO MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU****„STUDIORUM NOVI TESTAMENTI SOCIETAS“**

W dniach od 7 do 11 IX br. w murach *Norwich Training College* w Norwich (Anglia) odbył się 14 kongres biblistów zajmujących się problematyką neotestamentalną, zrzeszonych w międzynarodowym i międzywyznaniowym Towarzystwie Naukowym znanym pod nazwą „*Studiorum Novi Testamenti Societas*“. Tegoroczny kongres zgromadził tak członków Towarzystwa jak i zaproszonych gości w liczbie ponad 150 osób. Reprezentowane były niemal wszystkie narodowości i ważniejsze ośrodki naukowe. Z biblistów polskich czynny udział w kongresie wzięli: ks. prof. dr Walenty Prokulski, T. J. (Warszawa) i ks. Ludwik Stefaniak, C. M. (Kraków). Tegoroczne obrady otworzył dotychczasowy prezes Towarzystwa prof. dr H. C. Wood (Uniw. Birmingham) wspólną modlitwą oraz uczczeniem chwilą milczenia ostatnio zmarłych członków Towarzystwa. Następnie przekazał urząd swój nowo obranemu prezesowi Towarzystwa prof. dr J. Munckowi (Uniw. Aarhus — Dania), który zaingurował serię ciekawych tegorocznych wykładów prelekcją n. t.: „*Judeochryścianizm czasów poapostolskich*“. W referacie tym omówił prof. Munck sposób użycia i znaczenie terminów „*Judeochryścianin*“ oraz „*Judeochryścianizm*“ w świetle pism Nowego Testamentu. Referent doszedł do następujących wniosków końcowych: 1) Z chwilą zburzenia Jeruzolimy w 70 r. po Chr. zanika judeochryścianizm (Jewish Christianity) w swej szacie pierwotnej, opierając w czasach poapostolskich swe dalsze koleje rozwojowe o coraz to bardziej wzrastającą ekspansję chrześcijaństwa, wyrosłego na glebie pogańskiej; 2) Poapostolski poganochryścianizm wspierał się jednak w pewnej mierze również o judeochryścianizm w tym znaczeniu, że prekursorami tegoż byli Apostołowie i św. Paweł, ongiś gorliwi wyznawcy judaizmu. Dlatego właśnie byli oni w posiadaniu elementów tradycji judaistycznych, które z kolei przejęte i adoptowane zostały przez Kościół; 3) Heretycki odłam judeochryścianizmu, wyrosły w czasach poapostolskich być może na skutek wewnętrznokościelnego rozwoju urządzeń społeczno-religijnych, należałoby umiejscowić i rozważyć na płaszczyźnie religijnej społeczności judaizmu tych czasów. Zwyczajem międzynarodowym pre-

lekcja przewodniczącego czy prezesa kongresu nie podlega dyskusji. Następnym mówcą był dr G. H. Boobyer (Newcastle), którego przedmiotem był referat n. t.: *„Tajemnica mesjańska w Ewangelii św. Marka”*. Jakkolwiek prelekcja dr Boobyer stanowiła pewnego rodzaju zebranie dotychczasowych hipotez w tym względzie oraz ich krytyczną cenę, to jednak zagadnienie to pozostaje dla bibliistyki w dalszym ciągu kwestią otwartą.

Dnia 8 IX w godzinach porannych odbyło się posiedzenie poświęcone zagadnieniom organizacyjnym S.N.T.S., w którym udział wzięli wyłącznie członkowie Towarzystwa. Po zdaniu sprawozdań z dotychczasowej działalności Towarzystwa, dokonano wyboru prezesa na rok 1960, którym wybrany został prof. dr G. H. C. Macgregor (Uniw. Glasgow) oraz wiceprezesa w osobie prof. dr W. C. van Unnika (Uniw. Utrecht), jak i dokooptowano dwu nowych członków prezydium, którymi zostali prof. dr R. Schnackenburg, dziekan Wydziału Teol. Uniwersytetu w Würzburgu oraz prof. dr N. A. Dahl. Na osobnym posiedzeniu prezydium rozpatrywano wnioski komisji dotyczące przyjęcia przedstawionych kandydatów na nowych członków Towarzystwa. Jednym z referentów był ks. L. Stefaniak. Kontynuację referatów zapoczątkowała interesująca prelekcja prof. dr H. Greevena (Uniw. Kiel) n. t.: *„Z rozważań nad krytyką tekstu Ewangelii Synoptycznych”*. W godzinach popołudniowych uczestnicy kongresu zaproszeni zostali przez dziekana kościoła anglikańskiego (Church of England) w celu zwiedzenia wspaniałej, tak ze względu na piękno architektury jak i rozmiary, starej katedry w Norwisch. Tuż potem uczestnicy wzięli udział w bankiecie wydanym na ich cześć w salach recepcyjnych ratusza na zaproszenie Lord Mayora Norwisch Mr. M. Bulmana. W godzinach wieczornych wygłoszone zostały jeszcze następujące referaty — komunikaty: 1) prof. dr Goro Mayeda (Japonia) *„Pojęcie i znaczenie terminu „uczeń” w czwartej Ewangelii”* oraz 2) prof. dr B. Noack (Dania) *„Egzegeza tekstu 1 J 2. 12—14”*. W późnych godzinach wieczornych wysłuchano nadto referatu prof. dr R. M. Granta (Chicago) n. t.: *„Zagadnienia wybrane problematyki introdukcyjnej Nowego Testamentu”*, który wywołał zrozumiałą burzliwą dyskusję. Szkoda tylko, że referent dopiero dyskusją spowodowany zmuszony został do zajęcia własnego stanowiska wokół postawionych przez siebie zagadnień. Stanowisko jak i forma wykładu prelegenta spotkały się z ostrą repliką audytorium. Z poglądami autora referatu, tak żywo dziś w kołach naukowych Zachodu dyskutowanymi zagadnieniami identyczności Listów Pasterskich św. Pawła oraz z jego specyficznym poglądem odnośnie autorstwa i czasu powstania Ewangelii św. Jana, ciekawą dyskusję o charakterze polemicznym prowadzili głównie ks. L. Stefaniak oraz prof. dr J. Munck. Zagadnienie bowiem autentyczności Listów Pasterskich św. Pawła stanowi dzisiaj tak dla egzegetów niekatolickich jak i wielu katolickich poważny problem in-

rodukcyjny. O ile egzegeci niekatolicycy jako główny argument przeciw autorstwu Pawłowemu przytaczają racje natury filologicznej i literackiej, dochodząc do wniosku, że Listy te są bardziej pokrewne pismom chrystianizmu II w. po Chr. aniżeli pozostałym Listom św. Pawła (Por. art. K. Grayston — G. Herdan, *The Authorship of the Pastorals in the Light of Statistical Linguistics — New Testament Studies* 6/1959/1—15), o tyle egzegeci katolicycy mając na uwadze fakt, że argument filologiczny jako taki nie przesądza jeszcze sprawy autorstwa, to jednak poważnie pytają dlaczego Listy Pasterskie wymieniane są w kanonie jako ostatnie wśród Listów Pawłowych. Dalsze zaś pytanie dotyczy stosunku w jakim pozostają Listy Pasterskie do tzw. homologumenów Pawłowych (prof. dr F. J. Schierse, T. J. — Frankfurt n. M.).

Dzień trzeci kongresu (10 IX), zapoczątkowały referaty — komunikaty o następującej treści: prof. dr K. Aland (Uniw. Münster) poddał pod dyskusję projekt nowego wydania Nestlego, a prof. dr Cabaniss omówił nie znany dotąd papirusowy kodeks koptyjski z Mississippi. Następnie prof. dr R. Schippers (Uniw. Amsterdam) wygłosił ciekawą i bardzo wartościową prelekcję n. t.: „*Idea moralna i religijna w pismach Nowego Testamentu*“. W godzinach popołudniowych uczestnicy kongresu wśród słonecznego i upalnego dnia wzięli udział w wycieczce urządzonej statkiem kanałami Norfolk w kierunku Morza Północnego. Posiedzenie wieczorne poprzedziła uroczystość wręczenia książki pamiątkowej wdowie po niedawno zmarłym profesorze dr Th. W. Mansonie. Księga zatytułowana „*New Testament Essays. Studies in memory of Thomas Walter Manson, sponsored by Pupils, Colleagues and Friends*“ zawiera zbiór artykułów poświęconych tematyce neotestamentalnej. Następnie prof. dr W. Clark (USA) wygłosił ciekawy referat n. t.: „*Kult w świątyni jerozolimskiej po r. 70 po Chr.*“.

Dzień czwarty i ostatni kongresu wypełnił interesujący i wnikliwy referat Dom. J. Dupont, OSB, (Bruksela) pt.: „*Zbawienie pogan i znaczenie teologiczne Dziejów Apostolskich*“ oraz dwa referaty informacyjne o następujących tytułach: 1) prof. dr A. S. Geysera (Afryka) „*Egzegeza tekstu Rzym 15, 19*“ oraz 2) doc. dr E. Bammel (Uniw. Erlangen) „*Diatheke Theou i judaistyczne prawo dziedzictwa*“. Referat ostatni ze względu na wyjątkową wnikliwość oraz obiektywną krytykę źródeł zasługiwał na specjalną uwagę.

Wszystkie referaty jak i ciekawsze momenty dyskusji opublikowane zostaną przez Cambridge University Press w specjalnym organie Towarzystwa „*New Testament Studies*“.

Obrady kongresu zakończono wspólną modlitwą. Prof. J. Munck podał równocześnie do wiadomości uczestników, iż następny kongres w 1960 r. odbędzie się w murach Uniwersytetu w Aarhus (Dania) i w całości poświęcony będzie tematyce „*Stosunek manuskryptów*“.

z *Qumran do pism Nowego Testamentu*", na który to kongres wszystkich członków S.N.T.S. najserdeczniej zaprosił. W związku z zapowiedzianą tematyką kongresu na rok 1960 pozwolę sobie na marginesie dodać, że w rozmowach przeprowadzonych na kongresie St. Test. w Oxfordzie z prof. W. F. Albrightem, prof. R. J. Tournayem, O. P. i innymi czołowymi specjalistami zagadnień qumrańskich dowiedziałem się, że jeszcze w tym roku nakładem Oxford University Press ukaże się tom II manuskryptów Pustyni Judzkiej, zawierający teksty z *Wadi Murabba'at*, a w ciągu najbliższych sześciu lat opublikowane zostaną wszystkie pozostałe manuskrypty z Qumran. Wiadomość ta zainteresuje niewątpliwie i polskich biblistów.

Należy żywić nadzieje, że międzynarodowe i międzywyznaniowe spotkania biblistów oddadzą niewątpliwie szereg usług zapowiedzianemu przez Papieża Jana XXIII Drugiemu Soborowi Watykańskiemu.

Kraków

Ks. LUDWIK STEFANIAK, C. M.

O. STANISŁAW WÓJCIK CSSR, Księga Psalmów oraz Pieśni Biblijne, Sandomierz 1959, Wyd. II, s. 447.

Nie ulega wątpliwości, że znaczenie Psalterza między innymi księgami Pisma św., oraz jego rola w życiu człowieka kształtującego na nim swój stosunek do Boga są niezwykle, a może nawet wyjątkowe. Dlatego dobrze się stało, że dzięki wysiłkom O. Stan. Wójcika przy współdziałaniu Diecezjalnego Wydawnictwa w Sandomierzu ukazało się nowe wydanie tego Psalterza. Właściwie nienowe wydanie, ale jak stwierdza słusznie sam Czcig. tłumacz, nowe tłumaczenie, dostosowane ściśle do Psalterza Piusa XII (s. 5).

Nie jest moim zadaniem w tej chwili zestawiać i porównywać oba wydania ze sobą ani wykazywać jaka jest między nimi różnica. Wydaje mi się, że byłoby to bezcelowe, a może nawet i niepotrzebne. Wystarczy, że załatwię ten problem w jednym zdaniu: Drugie wydanie Psalterza O. Wójcika pod każdym względem przewyższa wydanie pierwsze. Zarówno szata zewnętrzna (format, papier, druk, układ tekstu), jak i sama treść i tłumaczenie zasługują tu na uznanie. Bliższa jednak analiza ostatniej pracy tłumacza, wykaże w jakim stopniu to uznanie jej się należy.

Tłumaczenie „Księgi Psalmów“ poprzedził O. Wójcik obszernym wstępem (s. 65), co zasługuje niewątpliwie na pochwałę. Wstęp jest w każdej pracy potrzebny, o ile autor pragnie przy jego pomocy ułatwić czytelnikowi lekturę swego dzieła. „Wstęp do Psalmów“ O. Wójcika posiada jednak dwa minusy: 1) Jest za obszerny i zbyt rozwlekły oraz posiada szereg powtórzeń a miejscami nawet i wiele niedomówień, przez co nie stwarza jasnego obrazu, czym są psalmy i jakie jest ich znaczenie. W podtytule do Wstępu czytamy: „Ogólne wiadomości o Psalmach“, a z treści dowiadujemy się, że oprócz wiadomości o psalmach jest tam wiele wiadomości z introdukcji ogólnej do Pisma św. Np. zagadnienie czystości tekstu Ksiąg św. w ogólności (s. 14). Najdawniejsze przekłady łacińskie ksiąg św. St. Testamentu (s. 16); Co sądzić o tak zwanych antropomorfizmach, (s. 22); Uwagi o przyszłym królestwie mesjańskim punkt a, (s. 32 utrzymane w tonie zbyt kaznodziejskim. Także w rozdz. O psalmach ziorzeczących można by z powodzeniem opuścić punkt a i b, (s. 35nn). Nie wiem także jakimi racjami kierował się Czcig. tłumacz, gdy mówiąc o tłumaczeniu LXX (s. 15) odwołał się tylko do

tych danych, które przekazała nam legenda, a zupełnie pominął milczeniem to, co wiemy o tym tekście Biblii pewnego i historycznego¹⁾. Także uwagi dotyczące nauki psalmów o Bogu i człowieku (s. 21nn) można by powiązać razem, skrócić i nadać im jeden wspólny tytuł, umieszczony na s. 20 przed punktem c. a mianowicie: „*Teologia Psalmów*“.

2) Jako drugi minus Wstępu należy odnotować pewne nieścisłości w formułowaniu różnych twierdzeń przez autora, a nawet czasami i wprost błędne stawianie tezy. Nieścisłe jest wyrażenie, że „św. Hieronim przełożył na nowo wszystkie księgi ST. z oryginału hebrajskiego“ (s. 16). Św. Hieronim przełożył z tekstu hebrajskiego tylko księgi protokanoniczne. Z ksiąg wtórokanonicznych przełożył z języka aramejskiego księgę Tobiasza i Judyty, inne zaś księgi w jego Wulgacie pochodzą z dawnego przekładu łacińskiego²⁾. Także nieścisłe formuluje Czciq. autor twierdzenie, „tajemnica Trójcy św. nawet wyraźnie nie jest wspomniana“ w Księdze Psalmów. (s. 21). Zdaniem wielu biblistów tajemnica ta nie tylko w Psalmach, ale w żadnej księdze S. T. wyraźnie nie jest objawiona zaś Psalmy nawet o niej nie wspominają. O. Ceuppens³⁾, jeden z najbardziej umiarkowanych współczesnych teologów biblijnych jest zdania, że w S. T. mamy najwyżej ślady tajemnicy Trójcy Św. i to takie ślady, które można dojrzeć i poznać dopiero w świetle objawienia tej tajemnicy przez N. Testament.

Wyraźnym niestety błędem jest sformułowanie oparte o Ps. 2,7 i 109,1. że, „Mesjasz jest istotnym Bogiem, Synem Bożym we właściwym słowa znaczeniu, jako z Boga zrodzony i Pan równy Bogu“ (s. 34). Żaden biblista ani żaden dogmatyk tak dziś nie twierdzą. Ks. W. Granat analizując w wydanej przez siebie niedawno dogmatyce powyższe miejsce S. T. wyraża się o nich z wielkim umiarem: „W niektórych tekstach S. T. pisze zawarte są myśli wskazujące na niezwykłą godność Mesjasza. Są one przygotowaniem do wiary w Jego bóstwo i najlepiej w tym sensie mogą być tłumaczone“⁴⁾. Prof. M. Schmaus jest jeszcze jaśniejszy, gdy mówi, że „S. T. nie daje nam nigdzie jasnego świadectwa na bóstwo obiecanego Mesjasza“⁵⁾.

Poza tym można by jaśniej sprecyzować podział psalmów (s. 19), a zwłaszcza psalmy ściśle i typicznie mesjańskie (s. 33). Dobrze wyjaśnia autor formę literacką psalmów, chociaż opuszcza jeden rodzaj paralelizmu tzw. paralelizm stopniowany. Przeciętnemu czytelnikowi także wiele światła na znaczenie Psalterza mogą rzucić uwagi o ogólnym zna-

¹⁾ Por. Ks. Cz. Jakubiec, *Wstęp ogólny do Pisma św.*, 1955, s. 122 nn.

²⁾ Por. Ks. J. Archutowski, *Historia i krytyka tekstu hebrajskiego Starego Testamentu*, Kraków, 1938, s. 179.

³⁾ Por. F. Ceuppens, *Theologia Biblica*, t. II, Romae 1938, s. 53. 244.

⁴⁾ Por. Ks. W. Granat, *Chrystus, Bóg-Człowiek*, Lublin 1959, s. 94.

⁵⁾ Por. M. Schmaus, *Katholische Dogmatik*, München 1955, t. II, s. 219.

czeniu i użyteczności psalmów (s. 48), jak również wyjaśnienia o liturgicznym użytku psalmów w publicznych modlitwach Kościoła i w różnych nabożeństwach (s. 53nn).

Jako plus omawianego Wstępu, należy z uznaniem odnotować autorowi ciągle powracanie do zasadniczej myśli, że Psalterz to jest przede wszystkim modlitwa. To nie tylko poezja, nie tylko pieśni, nawet nie same utwory literackie, ale gorąca serdeczna modlitwa. Tak je rozumiał główny ich twórca Dawid, tak do nich podchodził cały naród izraelski, i tak też na nie patrzy dziś z perspektywy minionych wieków Chrystusowy Kościół.

Oceniając samo tłumaczenie psalmów najbardziej ogólnie, trzeba zaznaczyć, że tłumacz włożył w nie bardzo dużo swej pracy. Jest wiele psalmów przetłumaczonych bardzo dokładnie, a mimo tego język w nich jest poetycki. Do udanych przekładów zaliczyć należy np. psalmy: 1, 8, 10, 30, 40, 50, 77, 102 itd. Niemniej jednak przekład jest bardzo nierówny. Obok pięknej poetyckiej formy spotykamy się bardzo często z przeziębłą prozą. Jest wiele wyrażen archaicznych, wiele mało obiegowych a także i bardzo pospolitych, może nawet nie licujących z powagą księgi świętej. Dla przykładu kilka, trudno bowiem cytować wszystko: np. „lubuje się w zakonie Pana“ (1, 2), wyrażenie dobre, ale archaiczne, „stado byków z cielcami ludów“ (68, 31), „ustami swymi atakują niebo, a język ich omotuje (?) ziemię“ (73,9), „chłepczą sobie obficie wody“ (73,10), „zesłał na nich muchy, które ich kąsały“ (78,45), „zesłał na nich ...czerecę posługaczy kłeski“ (78,49 myśl niejasna?), albo wyrażenie choć używane, ale tu nie stosowne: „gdyby Pan nie trzymał z nami“ (123,1).

Tłumacz każdy psalm poprzedza uwagami wstępnymi, można by powiedzieć podaje „metrykę“ każdego psalmu, później na końcu tłumaczenia umieszcza odpowiedni komentarz, o charakterze teologiczno-ascetycznym. Uwag natury filologicznej właściwie się nie spotyka. Wyjaśnienie nazwy „*Elohim*“, odnośnie Ps. 8,6 jest niewłaściwe. Jeśli gdzieś, to przede wszystkim tu oznacza ono Boga⁶⁾, choć w niektórych tłumaczeniach jest użyte słowo „anioł“. Można by zmienić układ tych wszystkich uwag wyjaśniających i podać je wszystkie po tłumaczeniu. Każdy czytelnik jest nastawiony na to, że na pierwszym miejscu chce znaleźć słowo Boże — psalm, a później komentarz — słowa tłumacza. W takim układzie tłumaczenie psalmów zyskałoby wiele na jasności i przejrzystości.

Jako dodatnią cechą omawianego tłumaczenia psalmów należy podkreślić jego szatę zewnętrzną, zgrabny format, dobry papier, chociaż druk samych psalmów mógłby być nieco większy. Zestawienie na końcu

⁶⁾ Por. Gesenius-Buhl, *Hebräisches u. amamäisches Handwörterbuch über das A. Testament*, Leipzig 1921, s. 40.

psalmów odnośnie do codziennych potrzeb człowieka jest bardzo rzeczowe i aktualne, jeśli się zważy, że psalterz ma służyć jako książeczka do modlitwy.

Można by się zgodzić z recenzentem, oceniającym „*Księgę Psalmów*” na obwolucie okładki, że przekład jest dokładny i wierny, lecz niestety język przekładu jak twierdzi wspomniany recenzent nie zawsze „jest prosty, naturalny i bez pretensji”. Może to wykazać dokładnie bliższa analiza tekstu, poszczególnych przekładów psalmów, jak tego próbke podaliśmy wyżej.

W całości można ocenić ukazanie się tego nowego tłumaczenia za dobre i pożyteczne, szczególnie dla tych którzy pragną zbliżyć się do tekstu ksiąg natchnionych.

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

NOWA LITURGIA WIELKIEGO TYGODNIA

Teksty – Objasnienia – Nuty dla wiernych

w opracowaniu

O. FRANCISZKA MAŁACZYŃSKIEGO OSB.

W kolejności zamówień wysyła

WYDAWNICTWO

SS. LORETANEK BENEDYKTYNEK

Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6